Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 82. Czwartek, 5 kwietnia 1928 r. Rok IV.

W. Łodzi

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,41
Nowy-Jork	8,88
Paryż	35,02
Szwajcarja	171,37

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,90

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,45
Złoty	57,50
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żądaniu	8,90
W płaceniu	8,89

Tendencja spokojna Podaż dostateczna

Sprawa zmiany konstytucji

odłożona do jesiennej sesji sejmu i senatu.

To samo dotyczy ważniejszych reform.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5. 4. — Jak koła kompetentne informują, sprawa

zmiany Konstytucji

w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej jak również i inne reformy wymagające

dłuższego czasu

przy opracowaniu odpowiednich projektów ustawodawczych wejdą pod obrady Sejmu i Senatu dopiero na

jesiennej sesji

roku bieżącego.

Wielka afera tytoniowa w Białymstoku.

Aresztowanie zastępcy kierownika fabryki rządowej.

(Od własnego korespondenta).

Białystok, 5. 4. — Nocy ubiegłej aresztowano tu zastępcę kierownika rządowej fabryki wyrobów tytoniowych Stanisława Dekarzewskiego. Aresztowanie stoi w związku z wykryciem

wielkich nadużyć

w państwowej fabryce tytoniu w Grodnie. Szczegóły tej afery trzymane są narazie w tajemnicy.

—:o:—

Prezydent Mościcki

spędzi święta wielkanocne w Spale.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5 kwietnia. Prezydent Rzeczypospolitej w dniu dzisiejszym wyjedzie do Spały, gdzie spędzi wraz z rodziną święta wielkanocne.

Ile Polska

ma banknotów w obiegu

według urzędowej statystyki?

(Od własnego korespondenta)

Warszawa. 5 kwietnia. Według statystyki Ministerstwa Skarbu

suma banknotów

będących w obiegu osiągnęła po dzień 1 kwietnia 1.18.505.190 złotych.

Strajk powszechny

pracowników tramwajowych

na Górnym Śląsku.

(Od własnego korespondenta).

Katowice, 5. 4. — Pracownicy tramwajowi na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim uchwalili jednogłośnie rozpocząć

strajk powszechny.

który wybuchnie dziś o godz. 2 po poł. o ile nie dojdzie do porozumienia z dyrekcją.

PRZYDZIAŁY

granatowych rycerzy

w spódnicach.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5 kwietnia. Główna komenda policji państwowej przydzieliła do komend policyjnych we wszystkich większych miastach po

kilka policjantek.

Dotychczas policję kobiecą posiadały tylko Łódź i Warszawa.

Zgon głośnego narciarza

po operacji ślepej kiszki.

(Od własnego korespondenta)

Kraków, 5. 4 — W Zakopanem zmarł po operacji ślepej kiszki znany polski narciarz porucznik Wójcicki, komendant polskiego patrolu narciarskiego na olimpjadzie w St. Moritz

Zakończenie konferencji polsko-litewskiej w Królewcu.

Zdjęcie fotograficzne uczestników konferencji po ostatniem posiedzeniu: 1) Litewski poseł w Berlinie, Sidzikaukas; 2) Premjer Litwy prof. Waldemaras; 3) Prezes regencji wschodnio-pruskiej dr. Herbst; 4) Minister Zaleski; 5) Polski poseł w Berlinie dr. Olszowski.

Krewni emigrantów polskich w Ameryce

mają wolny wstęp na ziemię

Wuja Sama.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5. 4. — Z Waszyngtonu donoszą, że komisja imigracyjna parlamentu amerykańskiego przyjęła projekt ustawy, na mocy której krewni osób przybyłych legalnie do Ameryki mogą bez ograniczeń być wpuszczeni do

Stanów Zjednoczonych.

Projekt ten niewątpliwie uchwalony będzie przez obie izby.

—:o:—

ZREDUKOWANY ROBOTNIK

poranił ciężko dyrektora przędzalni.

(Od własnego korespondenta).

Sosnowiec, 5 kwietnia. Zredukowany robotnik Karol Kaliński rzucił się z nożem

na dyrektora przędzalni

Arndsteina w Zawierciu zadając mu kilka ciężkich ran w szyję. Stan rannego

jest groźny.

Kaliński, jak stwierdzono, od szeregu dni przygotowywał się do tego zamachu, wobec tego odpowiadać będzie za usiłowanie zabójstwa z premedytacją.

—:o:—

Skandaliczny krok sędziego niemieckiego.

Zwolnienie uczestników napadu na Polaków.

(Od własnego korespondenta).

Katowice, 5. 4. — Sędzia śledczy w Bytomiu

zwolnił z więzienia

Niemców aresztowanych za bestjalski napad na Wieczornice Polską w Rozbarku. Sędzia niemiecki oświadczył, że nie widzi powodów do dalszego

więzienia aresztowanych.

—:o:—

Marsz. Piłsudski

spędzi święta w Sulejówku

Warszawa, 5. 4. — Marszałek Piłsudski w Wielką Sobotę opuści Belweder i uda się do **Sulejówka.** dokąd już dziś wyjechała małżonka premjera z córeczkami. Małżonka Marszałka pozostanie wraz z dziećmi w Sulejówku do niedzieli przewodniej, natomiast Marszałek powróci zaraz po świętach do Warszawy.

Zródła naftowe

w okolicach Pszczyny.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5 kwietnia. W Starej Wsi w majątku księcia Pszczyńskiego odkryto

źródło nafty.

Biologowie nie wykluczają obecności bogatych żył ropy naftowej w tej okolicy.

Skutki popędliwości.

Samobójstwo kaprala w oczach narzeczonej.

Z Warszawy donoszą:

Krwawa tragedja miłosna rozegrała się wczoraj w mieszkaniu Władysława Tomkiewicza przy ul. Dzielnej 37.

Około godz. 4 po poł., w chwili, gdy w lokalu była tylko córka Tomkiewicza, 21-letnia Eugenja, przyszedł jej

narzeczony.

25-letni Karol Planeta, kapral zawodowy 1 pułku artylerji najcięższej, zamieszkały w forcie Jasińskiego.

Młodzi rozmawiali z sobą przeszło dwie godziny.

W pewnej chwili między narzeczonymi wynikła gorąca sprzeczka.

Zdenerwowany Planeta gwałtownym ruchem wyjął rewolwer, skierował lufę w pierś i pociągnął za cyngiel.

Huknął strzał.

Kapral zwalił się ciężko na ziemię.

Sąsiedzi usłyszeli

przeraźliwy krzyk kobiety.

Z trzaskiem otwarły się drzwi mieszkania.

Na progu stanęła półprzytomna z rozpaczy Tomkiewiczówna, zalewając się łzami.

— Ratunku, Karol się zastrzelił, wołajcie lekarza! — wołała.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz pogotowia stwierdził ciężką ranę postrzałową w okolicy serca.

Samobójcę przewieziono do szpitala Ujazdowskiego, gdzie o północy, w czasie operacji wyjmowania kuli,

zmarł.

Ślub kaprala Planety z Eugenją Tomkiewiczówną miał się odbyć w przewodnią niedzielę.

Dlatego rząd zgodził się na podwyższenie cen węgla o 10 proc.?

Utrzymanie eksportu i walka z bezrobociem.

Z Warszawy donoszą:

Według informacyj Ministerstwa Przemysłu i Handlu, podwyżka cen węgla o 10 proc. została przez ministerstwo zatwierdzona i wejdzie w życie od dnia 16 b. m. Podwyżka ta podyktowana była

koniecznością podtrzymania eksportu

węgla polskiego przez porty polskie, w związku z ostrą konkurencją węgla angielskiego na rynkach zamorskich.

Przemysłowcy węglowi wzamian za uzyskaną podwyżkę gwarantują utrzymanie eksportu węgla na dotychczasowej wysokości.

W kołach rządowych, oświadczono, co następuje:

— Godząc się na podwyżkę cen węgla, rząd zagwarantował sobie pełne utrzymanie

stanu posiadania

na rynkach północnych. Utrzymanie stanu posiadania na rynkach północnych jest ważne z dwóch powodów doniosłej wagi. A to dlatego, że gdyby dotąd eksportowane ilości węgla uległy redukcji 1)

bezrobocie zostałoby zwiększone.

gdyż robotnicy węglowi utraciliby pracę i 2) wzrosłyby koszta produkcji; to byłoby konsekwencją zmniejszenia produkcji.

I wówczas już nastąpiłaby podwyżka cen węgla, któraby była

podwyżką przymusową.

W ciągu kilku miesięcy utracilibyśmy również rynki północne. Zresztą należy tu uwzględnić, iż prędzej czy później dojdzie do układu węglowego między Anglją, Niemcami i Polską; układ węglowy sprawę cen ureguluje z pewnością w sposób definitywny.

Następnie, godząc się na podwyżkę cen węgla, rząd zobowiązał przemysłowców, iż masowe redukcje robotników nie mogą mieć miejsca.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie

Wywiad paryskiego dziennika.

Z Warszawy donoszą:

„Paris Midi" zamieszcza wywiad z radcą Arciszewskim, zastępującym, jako charge d'affaires nie obecnego ambasadora Chłapowskiego w kwestji lansowanej z Berlina wiadomości o zerwaniu pertraktacyj polsko-niemieckich w sprawie traktatu handlowego. Radca Arciszewski oświadczył, że pertraktacje te wcale

nie zostały zerwane,

a jedynie czasowo wstrzymane. Rząd polski wykazał od dwóch lat szczerą chęć dojścia do porozumienia, dowodem czego jest gotowość, z którą uczynił zadość żądaniom niemieckim co do kwestji osiedlenia się Niemców w Polsce. Zdawało się że nic nie stanie na przeszkodzie ustalenia stosunków handlowych między obu krajami, lecz

wpływy agrarjuszy niemieckich

wywołały w prasie gwałtowną kampanję przeciwko toczącym się pertraktacjom, biorąc za pretekst wydany niedawno dekret o ludności pasa granicznego.

Nie zważając na gotowość, z którą Warszawa przejrzała na nowo niektóre paragrafy dekretu w duchu życzliwym dla Niemców, Berlin wolał pod wpływem części opinji publicznej zawiesić dalsze pertraktacje.

Nie można jednak uważać tego za zerwanie. Cała uwaga rządu niemieckiego skierowana jest obecnie

na zbliżające się wybory.

Należy jednak oczekiwać, że gabinet berliński wznowi niebawem wstrzymane czasowo pertraktacje. W każdym razie, nie może być mowy o tem, aby pod presją nawet pozornego zerwania, rząd polski cofnął powziętą decyzję, stanowiącą niezbędny środek zapewnienia bezpieczeństwa, mającego 1.300 klm. wspólnej granicy z Rosją Sowiecką.

Zamach na dyrektora gimnazjum ukraińskiego we Lwowie.

Niebezpieczne fermenty wśród młodzieży.

Ze Lwowa donoszą:

Onegdaj o godzinie 10 wieczorem dokonano zamachu nieudałego na dyrektora gimnazjum ukraińskiego we Lwowie, Mikołaja Sabata. Sprawców było czterech wszyscy w maskach balowych na twarzy, uzbrojeni w rewolwery. Po bezowocnej próbie wtargnięcia do mieszkania dyr. Sabata, znajdującego się na pierwszem piętrze budynku ruskiego gimnazjum przy ul. Sapiehy, kiedy to napastnicy starali się dostać do mieszkania i zatrzymani przez służącą, zaczęli się z nią szamotać, a wówczas dyr. Sabat zawołał przez okno o pomoc, rzucili się

napastnicy do ucieczki,

zbiegając po schodach na dół. Uciekającym zastąpił drogę tercjan Eljasiewicz. Bandyci poczęli strzelać z rewolweru w górę i w dół.

Jedna z kul

skaleczyła Eljasiewicza lekko w palec. Wybiegłszy na ulicę Zacharjasiewicza, skierowali się zbrodniarze przez pl. Karpińskiego ku Placowi św. Jura i zniknęli w ciemnościach.

Wyniki dotychczasowych dochodzeń nie zdołały ustalić, czy zamach ma tło polityczne, czy też tło zemsty. Za pierwszem przemawia fakt, iż dyr. Sabat potępił ostro wandalskie zniszczenie portretów Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego w auli gimnazjum w dniu 19 marca. W związku ze stanowiskiem dyr. Sabata w tej sprawie, zamieściły niektóre pisma ukraińskie artykuły, podjudzające młodzież przeciwko niemu. Bardzo prawdopodobne jest również, że zamachu usiłowano dokonać z zemsty za wynik niedawno odbytych w gimnazjum ruskiem egzaminów dojrzałości. Z blisko 30 abiturjentów zdało matury jedynie 5.

W ciągu środy aresztowano kilkunastu uczniów gimnazjalnych. Charakterystycznem jest, że u jedn. z nich znaleziono numer Petruszowiczowskiego organu „Rady" z 4 b. m., w którym było podkreślone końcowe zdanie wstępnego artykułu, brzmiące dosłownie: „Każdy ukraiński ugodowiec musi być zlikwidowany w przeciągu 24 godzin".

Granat w rękach dzieci.

Straszny wybuch w Sosnowcu.

Sosnowiec, 5. 4. — Pięcioro dzieci w wieku od 6 do 9 lat, które znalazły na podwórzu swego domostwa

granat artyleryjski,

rozpoczęły z nim zabawę i padły ofiarą wybuchu. Wszystkie odniosły ciężkie obrażenia cielesne i zostały odwiezione w stanie groźnym do szpitala. Dotychczas nie ustalono, w jaki sposób granat dostał się na podwórze.

W Zakopanem przeszło 20 stopni ciepła.

Z Zakopanego donoszą:

Po ostatnim wietrze halnym w Zakopanem i w Tatrach, nie nastąpiły tam spodziewane powszechnie deszcze, lecz wspaniała

upalna pogoda.

Temperatura w dniu onegdajszym w Zakopanem doszła do 20 stopni w słońcu zaś wynosiła chwilami

ponad 25 stopni ciepła.

Są to od lat niepamiętne już tak silne o tej porze upały w Zakopanem.

Dr. Kozubski tęskni do wolności.

Chciał za nią zapłacić 50.000 złotych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5. 4. — Sąd Apelacyjny odrzucił incydentalną skargę docenta uniwersytetu doktora Włodzimierza Kozubskiego o wypuszczenie go na wolność z więzienia śledczego z powodu złego stanu zdrowia za kaucją

50 tysięcy złotych.

Dr. Kozubski aresztowany był pod zarzutem nadużyć popełnionych na stanowisku dyrektora Banku Budowlanego.

Akcja pomocy bezrobotnym w roku 1927 kosztowała niespełna 50 miljonów złotych.

Z Warszawy donoszą:

Komisja rewizyjna funduszu bezrobocia po dokonaniu szczegółowego zbadania księgowości i rachunkowości tej instytucji oraz całokształtu jej działalności,

sporządziła protokół,

w którym stwierdziła, iż przedstawiony przez dyrekcję bilans roczny za r. 1927 został sporządzony wg. wymagań odnośnych przepisów, sprawdzony z księgami i dowodami i, że wszystkie księgi buchalteryjne znajdują się w zupełnym porządku.

Wspomniany wyżej bilans funduszu bezrobocia wskazuje m. in., iż w r. 1927 wypłacono z tytułu akcji ustawowej świadczenia bezrobotnym robotnikom zł. 16.055.170.97, bezrobotnym pracownikom umysłowym zł. 783.791.08 razem złotych 16.838.962.05. Z tytułu

państwowej akcji pomocy doraźnej

wypłacono bezrobotnym robotnikom złotych 26.569.510.91, bezrobotnym pracownikom umysłowym zł. 4.879.262.86, razem zł. 31.478.773.77 w sumie zatem wypłacono 48.300.000 zł.

Łodzianki nie lubią dzieci.

Poważny spadek liczby urodzin w Polsce.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5. 4.— Na podstawie obliczeń statystycznych stwierdzono pokaźny spadek

liczby urodzeń

w ostatnich 20-tu latach w Polsce. Na 1000 ludności liczba urodzeń w Warszawie spadła z 43.85 na 23.82, w Poznaniu z 42.10 na 31.90, w Łodzi zaś z 44 na 28.3.

Największy zatem spadek urodzeń zaznaczył się w Łodzi, najmniej stosunkowo w Poznaniu.

—:o:—

Zakonspirowana gorzelnia w podmiejskim folwarku.

Wódka w bańkach od mleka.

Nad wyraz sensacyjne odkrycie zrobiła policja powiatowa.

W folwarku Świdry-Małe pod Falenicą zdemaskowano ogromną gorzelnię produkującą dziennie około 200 litrów wódki 40-procentowej.

Po dłuższej obserwacji wydział śledczy powiatowy zdecydował się na przeprowadzenie rewizji. W wyprawie brali udział policjanci z posterunku Falenica.

Gorzelnię zastano w pełnym ruchu. Zacier fermentował w trzynastu kadziach ,pod kotłem płonęło ognisko, w chłodnicy krążyła woda.

Pracą kierował dyrektor i założyciel gorzelni p. Lejzor Szlukier zamieszkały w Warszawie przy ul. Gęsiej 17. Pomagał mu 20-letni syn imieniem Mojsie. Przy aparacie stali mechanicy Antoni Neuman i Stanisław Niewczas, obaj ze Świdra oraz Kazimierz Kowalski z Józefowa.

Wódkę wysyłano codziennie do Warszawy

w bańkach od mleka.

Furmanki zajeżdżały w podwórze domu nr. 50 na Nowolipiu, gdzie mieści się mleczarnia Szlamy Trukenberga. W ten sposób

mylono czujność policji.

Zakonspirowani przemysłowcy płacili za lokal 800 złotych miesięcznie dzierżawcy folwarku, p. Józefowi Cichocktenu. Okoliczna ludność korzystała z dobrodziejstw gorzelni. W pobliskich chałupach znaleziono kilkadziesiąt butelek okowity. Szlukerowie stary i młody, Trukenberg, persone techniczny oraz dzierżawca folwarku

już siedzą w areszcie.

Fabryka opieczętowana. Na miejscu czuwa wartownik.

—:::—

Katastrofa samochodowa pod Piotrkowem.

Autobus zderzył się z wozem.

Piotrków, 5 kwietnia. — Wczoraj po południu na szosie Piotrków — Wadlew wydarzyła się

katastrofa samochodowa.

Autobus, wiozący kilku pasażerów z Wadlewa wpadł na przejeżdżającą furmankę. Skutki zderzenia były fatalne. Wóz został rozbity kompletnie a woźnica, wyrzucony na szosę, uległ złamaniu lewej nogi.

Autobus stoczył się do przydrożnego rowu, ulegając częściowemu uszkodzeniu. Pasażerowie samochodu **wyszli bez szwanku.**

Nieszczęśliwego woźnicę, 43-letniego Antoniego Sójkę odwieziono do szpitala w Piotrkowie.

Staropolskie święcone zanika —

skarżą się kupcy i rzeźnicy.

Słaby ruch przedświąteczny.

W Łodzi rozpoczął się już na dobre ruch przedświąteczny. Na ulicach widać ludzi obładowanych pakunkami. Wystawy sklepów przybrane świątecznie. A wewnątrz sklepów?

Rzeźnicy i wędliniarze narzekają. Niektórzy boją się nawet, czy zdołają sprzedać wszystkie sprowadzone szynki, zresztą i oni liczą na ostatnie dwa dni wzmożonego targu.

Narzekają także kupcy winokolonjalni.

Jeden z większych kupców tego działu powiada:

— Tak się już nieszczęśliwie dla kupców układa, że Łódź odkłada wszystkie sprawunki w sklepach naszej gałęzi handlu

na ostatni dzień.

To też jeszcze nic pewnego powiedzieć nie można.

Narazie tylko ogólnie można ocenić sytuację. A więc stwierdziliśmy, iż piękny zwyczaj

pieczenia ciast wielkanocnych

w domu zanika. Gosposie nasze zaopatrują się w cukierniach i piekarniach. Tem też tłumaczy się prawie zupełny brak popytu na przyprawy do ciasta, jak: rodzynki, migdały, wanilję i t. d. Artykuły te kupują prawie wyłącznie cukiernicy i piekarze. Zaznaczyć trzeba, że kupcom naszej gałęzi dokucza brak kapitału obrotowego. Dzieje się to z powodu konieczności płacenia gotówką za wyroby monopolu spirytusowego. Dawniej kredyt wódczany dawał kupcom możność rozwijania się.

Charakterystyczny jest

wzrost konsumcji wina

w szerokich masach. Zarówno wina krajowe, jak i zagraniczne importowane, cieszą się dużym popytem.

Ale wogóle sytuacja jest niewesoła.

—o—

Święta spędzi na zgliszczach...

Pożar wiejskiej zagrody.

Piotrków, 5. 4. — Wczorajszej nocy we wsi Wola-Krzysztoporska

wybuchł pożar

w zagrodzie wdowy Zofji Zielińskiej. Zabudowania spłonęły doszczętnie. Straty wyrządzone ogniem sięgają wysokości około 10.000 złotych.

Przy gaszeniu pożaru uległ poparzeniu służący Zielińskiej 26-letni Zygmunt Kornacki. Odwieziono go do szpitala. Pożar jak wykazało dochodzenie wybuchł

wskutek podpalenia.

Podpalacza poszukuje policja.

Godziny kasowe

Banku Polskiego w Łodzi.

Bank Polski (Oddział w Łodzi) komunikuje, że godziny kasowe w Wielki Piątek i Wielą Sobotę zostały skrócone; w piątek kasy będą otwarte do godziny 10.30, w sobotę zaś do godziny 10-tej.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Marszałek Piłsudski złożył w dniu wczorajszym wizytę marszałkowi Sejmu Daszyńskiemu. Podczas wizyty, trwającej półtorej godziny, marszałek Piłsudski zapowiedział, że weźmie osobiście udział w debatach komisji budżetowej nad budżetem Min. Spraw Wojskowych.

(—) W Bydgoszczy aresztowano oficera kasowego 15 p. a. p. por. Mierzyńskiego, który zdefraudował 200.000 zł. a pieniądze te przegrał w kasynie sonockiem. Mierzyński usiłował przed aresztowaniem odebrać sobie życie, zabrakło mu jednak odwagi.

(—) Historyczna winiarnia warszawska „Pod Okrętem, pozostająca od 300 lat w rodzinie Fukierów została wskutek upadłości firmy sprzedana p. Witkowskiemu, właścicielowi firmy kolonjalno-winnej „Krzemiński" przy ulicy Trębackiej za miljon złotych. Ostatni przedstawiciel rodu Fukierów otrzymuje dożywotnią rentę w wysokości 6.000 złotych.

(—) Tomaszowska fabryka sztucznego jedwabiu przeszła w posiadanie koncernów angielsko-amerykańskich za cenę 60 miljonów złotych.

(—) W dniu wczorajszym wybuchły w Łodzi dwa pożary. W fabryce waty Chabańskiego przy ulicy Gdańskiej 131 zapaliła się wata od iskry motoru. Po godzinnej akcji II i II oddziału straży pożar ugaszono.

Drugi pożar miał miejsce w szarpani Dawida Rozenblatta, mieszczącej się w murach fabryki Wojdysławskiego przy ulicy Piotrkowskiej 218. Po godzinnej akcji pożar w szarpaczu ugaszono.

Lepiej później — niż za wcześnie.

Mało odporne organizmy dziecięce,

więdną fizycznie i duchowo na ławie szkolnej.

Współdziałanie szkoły, rodziców i lekarza.

„Szkoła, rodzice i lekarz współdziała ła w kształtowaniu się życia młodzieży. Tylko przy wspólnem i zgodnem postępowaniu trzech tych czynników otrzymać można dodatnie rezultaty"—mówi Fryderyk Hegel w jednem ze swych filozoficznych dzieł.

Szkoła, rodzina i lekarz zatem ponosza odpowiedzialność

za rozwój fizyczny i duchowy

młodego pokolenia, czuwać powinni między innemi i nad tem, ażeby nauka zamiast pożytku nie przynosiła szkody dzieciom, a tem samem i społeczeństwu, którego będą później czynnymi członkami

Niewiele już tygodni dzieli nas od chwili, kiedy najmłodsze latorośle nasze radośnie i trwożnie zarazem śpieszyć będą na egzaminy wstępne, które im jesienią otworzyć mają podwoje szkolne, gdzie spędzą wiele długich lat!

Ciężkie warunki materjalne, skłaniające częstokroć rodziców do jak najszybszego postawienia dzieci na nogi, aby mogły samodzielnie na swoje utrzymanie zarabiać, z jednej strony, próżność rodzicielska z drugiej strony są przyczyną, że dziatwa niejednokrotnie

zbyt wcześnie

zaczyna szkolne życie; skutki dla zdrowia fizycznego, rozwoju umysłowego, zdolności przyswajania nauki, opanowywania programu szkolnego, dla utrzymania wreszcie w młodzieży zapału energji i ochoty do nauki, bywają fatalne.

Wówczas dopiero, gdy silna blednica opanuje młodociany organizm, gdy rodzaj **umysłowej śpiaczki** młody pączek ludzki ogarnie, gdy wyczerpanie fizyczne wyciśnie swe niezatarte piętno na twarzyczce i całej postaci żywego dawniej jak iskra, jak żywe srebro dziecka zastroskani rodzice

pytają o przyczynę

zjawiającego się jednocześnie braku apetytu, złego humoru, drażliwości i niechęci do nauki.

Urząd szkolnych lekarzy, jedno z pierwszorzędnych urządzeń użyteczności publicznej, nie jest dostatecznie dotychczas wyzyskany. Rodzice bowiem przed oddaniem dziecka do szkół ich przedewszystkiem o zdanie winni zapytać.

Szkolny lekarz, badając stale rozwój fizyczny dzieci podczas całego okresu szkolnego, nietylko może, ale i powinien dzięki wiedzy swej i nabytemu doświadczeniu **zabrać głos** w chwili, kiedy dziecko do szkoły wstępuje. On najlepiej zorjentować się może, czy organizm dziecka dojrzał już na tyle, aby móc obowiązkom życia szkolnego sprostać.

Niema dwóch zdań co do tego, że lekarze szkolni powinni służyć radą swą i pomocą rodzicom i ciału pedagogicznemu przy wstępowaniu dzieci do szkół, jeśli rodzice pragną mieć

tchnące radością życia dzieci,

szkoła zaś pilnych i gorliwych uczniów, a lekarze szkolni fizycznie i duchowo

zdrowy element szkolny.

Niechby wszyscy rodzice, którzy z jakichkolwiek przyczyn dziecko swoje zbyt wcześnie zamierzają do szkoły oddać, zastanowią się nad tem, że wyrządzają dziecku swojemu

niewypowiedzianą krzywdę,

której ono im przez całe życie nie zapomni, wspominając złe chwile szkolne, spowodowane zbyt wczesnem rozpoczęciem nauk.

A przecież ojciec zarówno, jak i matka pragną słonecznej przyszłości dla swego dziecka i tkliwej a wdzięcznej jego pamięci dla siebie!

Wśród sfer mniej inteligentnych daje się nieraz słyszeć słowa matki:

„Niech idzie do szkoły. Pół dnia przynajmniej wolną będę od opieki nad nim"!

Jakże się gorzko słowa takie mszczą nieraz na dzieciach w ich dalszem życiu!

Niechże ojcowie i matki wezmą głęboko do serca powyższe

uwagi doświadczonego pedagoga

i niech żądają od kierownictwa szkoły, do której zamierzają dziecko swe oddać, aby szkolny lekarz zbadał ich dzieci przed rozpoczęciem przez nie życia szkolnego i „zbyt jeszcze młode" duchowo i fizycznie zdyskwalifikował.

Nie pożałują tego!

Z większą za to ochotą i wzmożoną zdolnością przyswajania wiedzy dzieci ich wstąpią do szkoły na rok przyszły!

Wytłumaczył.

Ona: — Dlaczego pan mnie prześladuje od kilku godzin.
On: — Niech się pani nie dziwi, lekarz kazał mi używać jaknajwięcej ruchu.

Konia z rzędem temu

kto zredaguje krótką depeszę, w chińskim jezyku.

Wiadomo, że Chińczycy są najgrzeczniejszym narodem na świecie: wszak posiadają oddzielny departament ministerjum, czuwający nad utrzymaniem dawnych uprzejmości, przekazanych

przez przodków.

Między innemi przepisami, istnieje bardzo obszerny regulamin, obowiązujący przy prowadzeniu korespondencji. Przedewszystkiem Syn Nieba, pisząc do drugiego, poniża się sam, aby podnieść zasługi swego korespondenta, którego mieni wciąż „starszym bratem", wypisując jego imię dużemi literami, zaś swoje —

jak najdrobniejszemi.

List powinien zaczynać się od słów: „Oby wszystkie błogosławieństwa spłynęły na ciebie, takie jest gorące życzenie twego młodszego brata". Mówiąc o sobie i rodzinie swej, należy dodawać: „My, nędzne mrówki". Adres brzmi, jak następuje: „Do mojego najdoskonalszego brata starszego, wspinającego się

po szczeblach zaszczytów".

List wyprawiony jest „z nędznej lepianki do wspaniałego pałacu z pereł i drogich kamieni starszego brata". Oto próbka zaproszeń: „Niżej podpisana, pełna czci małpa, wyciąga ręce błagalnie do Waszej Ekscelencji i prosi ją, aby raczyła przybyć do ruin jej nędznego domu". Jak się z tego okazuje, niełatwo jest zredagować **depesze telegraficzną** w Państwie Niebieskiem. Nikt chyba nie zdoła zawrzeć jej w dziesięciu słowach

Jeżeli cię książka nie interesuje...

Reklama książki.

Pewien nakładca wydał romans kryminalny, w którym wszystkie zawikłania i konflikty znajdują swe rozwiązanie na ostatnich **kartkach książki.** Kartki te kazał wydawca zalepić i opieczętować. Czytelnik, który „dojechał" już do owych ostatnich kartek ujrzał nagle pieczęcie i następujące zawiadomienie:

„Kochany czytelniku. Jeżeli cię książka nie interesowała —

nie odklejaj pieczęci.

lecz przynieś nienaruszoną do mojej księgarni, gdyż otrzymasz gotówkę za całą książkę z powrotem".

Dotychczas jednak nikt się nie zgłosił do księgarni po odbiór pieniędzy. Owszem, coraz więcej ludzi zgłaszało się do sklepu po ową książkę, aby móc własnoręcznie zerwać pieczęcie.

F. BIRKE.

LIST MATKI.

Czy jest taka matka na świecie, która więcej cierpiała odemnie? Ja, tylko ja jedna wiedziałam, że syn mój, którego usypiałam w mych ramionach, był mordercą. Ta świadomość, jak jadowity wąż oplotła me serce, nie dając mi ani chwili spokoju.

Słowa te piszę krwią. Usta miałam dotychczas mocno zaciśnięte, lecz ten ciężar, leżący na mem sercu, jest już ponad me siły.

Mój syn ożenił się z piękną, młodą niewiasta. Zajmował wówczas wybitne stanowisko; był ogólnie szanowany i lubiany przez wszystkich. Winifred była słodką, kochaną dziewczynką. Bardzo ją kochałam.

Niestety, Frank miał jedną wielką wadę, której nie mógł się pozbyć. Ojciec jego był alkoholikiem i w mieszkaniu nigdy nie brakowało wódki. Gdy Frank miał piętnaście lat, zachorował ciężko. Dzięki lekarstwu zawierającemu alkohol, począł jednak powoli wracać do zdrowia. Gdybym jednak mogła wówczas przewidzieć koniec jego życia, wolałabym stanowczo, aby nie wyzdrowiał.

Frank doszedł do wniosku, że wódka nie jest wcale zła i gdy mu było zimno, lub czuł się niedobrze, rozgrzewał się i leczył alkoholem.

Żadna para małżeńska nie rozpoczynała nowego życia w warunkach tak pomyślnych, jak Winifred i Frank. Tylko Winifred czuła wstręt do alkoholu.

Trudno mi opisać jej przerażenie, gdy po raz pierwszy ujrzała swego męża przy kieliszku. Zaprotestowała energicznie. — Z tego powodu powstała pierwsza kłótnia. Frank lubił spokój i starał się unikać przykrych scen. Zaczął pić naprawdę. Coraz częściej wychodził wieczorami, wracając późną nocą.

Potem przyszło dziecko. Winifred poświęciła się całkowicie swemu dziecięciu i nie mogła już towarzyszyć Frankowi, który przywykł do towarzystwa i hulaszczego życia. Po pierwszem dziecku przyszły następne. Razem było ich czworo. — Winifred zajęła się ich wychowaniem. — Była dobrą matką.

Oczy Franka prześladowały ją pożądliwie i zazdrośnie. Prosił, by wzięła niańkę, nawet dwie gdy tego trzeba.

— Ależ, Franku — słyszałam, jak mówiła do niego — Pan Bóg zesłał nam dzieci. Moim obowiązkiem jest poświęcić dla nich wszystko, co posiadam. Zrozum, że jestem matką...

— Nieprawda... Przedewszystkiem jesteś moją żoną — odparł Frank.

Winifred obawiała się, że mąż jej straci posadę i że czeka ją wobec tego wstyd i nędza.

Zmieniła więc sposób życia. Zaczęła towarzyszyć mężowi jak dawniej, przyjęła piastunkę do dzieci, które bardzo często pozostawiała pod moją opieką.

Pewnego wieczoru Frank wrócił do domu na kolację w stanie nietrzeźwym. Unosił się od niego przykry zapach alkoholu. Winifred była zdumiona. Przypomniała mu o danem przyrzeczeniu.

— Uczynię tak, jak mi się podoba! — odrzekł arogancko.

Wywiązała się kłótnia. Wkońcu Frank opuścił mieszkanie bez kolacji.

Co to była za noc! Godziny mijały powoli. O drugiej usłyszałam skrzyp bramy... Doszłam do drzwi mego mieszkania i słyszałam kroki Winifred na korytarzu, gdy Frank wstępował po schodach na górę. Wstrzymałam oddech. Winifred zaczęła czynić mu wyrzuty. Odpowiedział oburzony:

— Kiedy już się pozbędę twych głupich uwag?!...

Widziałam wszystko przez szparę w drzwiach. Winifred położyła rękę na ramieniu męża. Odepchnął ją od siebie i odskoczyłam od drzwi... Słyszałam głuchy stuk opadającego na ziemię ciała i potem krótki krzyk.

Czekałam.

Frank zawołał mnie. Zdenerwowanie otrzeźwiło go zupełnie. Szybko zbiegł ze schodów. Gdy ją podniósł, już nie żyła.

Powiedział mi, że Winifred zeszła po wodę dla dziecka i spadła ze schodów. — Złamała sobie kręgosłup.

Nie mogłam mu powiedzieć, że wiem prawdę. Zawołaliśmy lekarza. Skłamaliśmy mu, jak zresztą wszystkim. Wszyscy litowali się nad Frankiem:

— Biedny człowiek... Został wdowcem z czworgiem dzieci... Jakie to straszne!...

Czas mijał. Zajęłam się wychowaniem sierot. Musiałam milczeć, by nie unieszczęśliwiać dzieci.

Frank zmienił się do niepoznania. Posmutniał, zestarzał się... Ludzie sądzili, że to z powodu tęsknoty do zmarłej żony... Ja jedna tylko wiedziałam, że powód był inny. Do dzieci wcale nie podchodził. Nie mógł znieść ich wielkiego podobieństwa do matki.

Minęło pięć lat.

Pięć lat niesamowitych cierpień. Cóż miałam począć?... Czy miałam mu wyznać prawdę i zgnębić go do reszty?... Zapadał coraz częściej na zdrowiu. Czy można było się dziwić?...

Pewnego dnia siedzieliśmy przy kominku. Dzieci już spały. Frank był bardzo smutny. Widziałam, że nerwy odmawiały mu już posłuszeństwa.

Wtedy opowiedział mi wszystko. Nie mógł już dłużej milczeć, musiał podzielić się z kimś swem nieszczęściem. Gdy mówił, twarz jego rozjaśniała się powoli.

Otworzyłam swe ramiona i przytuliłam go mocno do siebie.

— Matko, Bóg mi świadkiem, że nie chciałem tego uczynić. Kochałem Winifred. Chcę się oddać w ręce policji i ponieść zasłużoną karę... — szeptał cicho.

Tuliłam go do siebie, lecz nagle spostrzegłam, że zawisł bezwładnie na mych rękach i zesztywniał.

Biedne, skołatane serce przestało bić...

List z dwoma biletami do teatru.

Radość w teatrze, smutek w domu.

— Któż mógł nadesłać te bilety do loży?

Państwo Krausowie łamali sobie głowę. Bo pomyślcie tylko: pewnego pięknego poranku listonosz przynosi państwu Kraus w Wiedniu list, w którego kopercie znajdowała się

mała ćwiartka papieru

z wielkim znakiem zapytania, a ponadto dwa kupony do loży do Teatru Miejskiego na „Pigmaljona".

— Któż mógł nadesłać te bilety do loży?

Pani Krausowa, młoda mężatka, osoba żywa i mająca wiele znajomych i krewnych, nie mogła narazie zgadnąć, kto spłatał jej i jej małżonkowi takiego figla?

Wieczorem pani Krausowa ubrała się w najmodniejszą swą suknię z crepe Georgette, włożyła kolorowe pajęcze pończoszki i z wysmokingowanym małżonkiem pojechała na „Pigmaljona".

Była przekonana, iż w teatrze zdoła z łatwością odcyfrować zawiłą zagadkę.

— Wiesz? — pan Kraus wpadł nagle na pewien pomysł. Ten żartowniś, który nam nadesłał bilety najprawdopodobniej będzie siedział również w naszej loży. To dla mnie jasne, jak słońce.

Wchodząc do teatru p. Teresa Krausowa uważnie patrzyła na wchodzących, szukając wśród publiczności rozwiązania „biletowej zagadki". Jakoż nikogo i niczego nie znalazła coby jej rzuciło snop światła na mrok **intrygującej zagadki.**

W loży również nie było nikogo ze znajomych. W całym teatrze wogóle ani jednego znajomego.

„Pigmaljon zaciekawił panią Teresę. Koleje życia shaw'owskiej bohaterki wydały się pani Teresie tak oryginalne, iż z wielkiem napięciem przysłuchiwała się komedji.

Po teatrze państwo Kraus wstąpili do restauracji.

Pan Kraus rzekł do żony, spożywając kolację:

— Jeszcze są uprzejmi ludzie na świecie. Nie wiem kto nadesłał mi te bilety, w każdym razie był to

uprzejmy człowiek.

Powracając autem do domu, pani Teresa żaliła się przed mężem, iż tak rzadko małżonek jej chodzi z nią do teatru.

— Dopiero ktoś musi gratisowo nam przysłać kupony do loży, ażebyś poszedł ze mną do teatru! — wyrzucała mężowi.

Po chwili auto zatrzymało się przed domem Krausów.

Gdy p. Kraus usiłował otworzyć drzwi zauważył, iż tym razem proces dostania się do mieszkania

nie był tak łatwy.

Najwidoczniej zamek był popsuty, lub coś tkwiło w jego wnętrzu. Po dość długiej pracy drzwi wreszcie zostały otworzone.

Pan Kraus zapalił elektryczność i, zdjąwszy palto, wszedł wraz z małżonką do jadalni. Nagle drgnął. Przeraźliwy krzyk wyrwał się z jego piersi.

Oto przed oczyma obojga stanął straszny widok: wszystkie szuflady kredensu, szafy ze srebrem stołowem

były pootwierane.

Niezwykły nieporządek panował w całym pokoju. Przez otwarte do gabinetu drzwi małżonkowie mogli spostrzec wielki otwór wykrojony w stalowej kasie.

W jednej chwili państwo Kraus zrozumieli: kupony do loży nadesłali im złodzieje, pragnąc w czasie ich nieobecności okraść mieszkanie.

Katedry języka polskiego w Ameryce

są skrzętnie omijane przez polskich studentów.

Amerykański „Dziennik Polski" zamieszcza następujący artykuł: Do najstarszych, aczkolwiek nieoficjalnych katedr języka polskiego w Ameryce — należy bez sprzecznie katedra

przy uniwersytecie kolumbijskim.

(Columbia University) w Nowym Jorku, w której język polski i literature wykłada od lat dr. Morawski. Katedra ta nie mogła i nie może poszczycić się żadną miarą wielką frekwencją słuchaczy, rekrutujących się ze studentów polskiego pochodzenia, choć na uniwersytet kolumbijski uczęszcza, według ostatnich obliczeń —

kilkaset Polaków,

bądź z Polski, bądź też Polaków amerykańskich. Większość słuchaczy prof. Morawskiego to przeważnie żydzi, urodzeni na ziemi amerykańskiej, doceniający widać znaczenie znajomości języka polskiego i literatury polskiej. Pod tym względem nieraz jeden słyszeliśmy utyskiwania i narzekania p. Morawskiego. Wszelkie starania z jego strony oraz starania ze strony prasy polskiej, aby dla katedry języka polskiego pozyskać więcej słuchaczy, spotkały się z

obojętnem potraktowaniem

tej kwestji przez studentów polskich. A na obojętność na chłodne i niemądre traktowanie tej sprawy przez samych Polaków — lekarstwa niema — z tem zgodzi się każdy.

Nie inaczej dzieje się w Ann Arbor, nie inaczej działo się i na uniwersytecie Marquette, w stanie Wisconsin, gdzie dotychczas katedra języka polskiego nie mogła pozyskać nawet piętnastu słuchaczy, choć władze uniwersyteckie dokładały starań aby katedrę języka polskiego

za wszelką cenę utrzymać.

Cóż więc na to poradzić? Jeden i drugi student pochodzenia polskiego — umie i wie jak zmienić nazwisko polskie, jak rzucać piłką; zna się na wszystkich odmianach sportu, a „szampionów" potrafi wyliczyć z pamięci, ale nie wie i nie docenia tego, że znajomość języka polskiego, znajomość poprawna, znaczyłaby dla niego więcej, niż wszystkie „zdobycze" z zakresu sportu...

I nic więc dziwnego, że wykłady języka polskiego świecą pustkami, że profesorowie załamują poprostu ręce, patrząc na to wszystko co się dzieje z młodzieżą polską, zrodzoną na ziemi amerykańskiej.

Nad tą sprawę trzeba się poważnie zastanowić, albowiem po frekwencji studentów - Polaków na wykładach języka i literatury polskiej — sądzą nas Amerykanie i odpowiednie w stosunku do tego wyciągają o nas konkluzje.

Krateczki sądowe.

Kto zawini, ten poniesie karę.

Występna miłość na Bałutach.

Zdarza się to bardzo często, że przyzwoita panienka „zapadnie" czyli, że będąc niezamężną poczuje się przy nadziei. Przerażenie ogarnia wówczas nieszczęśliwą istotę. Panna z dzieckiem. Czy może być coś bardziej strasznego? Hańba, hańba, po trzykroć hańba! Rodzice wypędzą z domu, ludzie otoczą ją wzgardą i szyderstwem, życie jej stanie się piekłem. Więc cóż pozostaje, prócz butelki jodyny czy kwasu solnego? Tak, lecz życie jest tak piękne, słońce tak cudnie świeci, tak słodko pachną kwiaty wiosenne. Życie młode buntuje się i woła rozpacznie: nie czas jeszcze umierać.

I wówczas na scenę występuje ona — fabrykantka aniołków. Akuszerka dyplomowana bądź też taka sobie pokątnie zarobkująca babka. Za kilkadziesiąt złotych dokona zabronionej przez prawo operacji, tylko cicho sza, żeby broń Boże policja się nie dowiedziała.

Raz się uda operacja, drugi raz nie. Narzędzia brudne i zakażenie krwi gotowe. Nieszczęsna ofiara w parę dni potem przenosi się na tamten świat. Mści się natura przeciwko zadawanemu jej gwałtowi. Ileż to takich rozpaczliwie smutnych tragedyj rozgrywa się codziennie. Nic tu nie wskóra ani policja, ani najsurowsze kary sądowe. Póki panna, która znajdzie się w stanie odmiennym będzie objektem kpin i wzgardy świata, póty będą uprawiały zło wrogi proceder swój fabrykantki aniołków, póty lgnąć do nich będą nieszczęśliwe wykolejone istoty.

Oto na wokandzie sądu okręgowego znalazła się w dniu onegdajszym następująca sprawa.

DOBRANE TOWARZYSTWO.

Niejaka Bronisława B. (nazwiska ze względów dyskrecjonalnych nie podajemy) nad wyraz przystojna robotnica fabryczna zakochała się w pewnym jegomościu. Gładki był chłopak, komplementami sypał jak z rękawa, a w dodatku zawziął się na cnotę panny Bronci. A było to akurat na wiosnę w maju, gdy kwiaty rozkwitające pachniały upojnie, słowiki po nocach śpiewały cudownie, kiedy wszystko dokoła szeptało o miłości. Panna Broncia poddała się temu czarowi, łaskawem uchem słuchając zaklęć ukochanego...

Gdy oprzytomniała było już zapóźno...

Rozpacz ją ogarnęła. Zwierzyła się swemu Józuchnie, w jakim stanie się znajduje i ten zafrasował się wielce.

— Wiesz moja kochana, ożenić się to ja z tobą jeszcze nie mogę, trza będzie przeto inną jaką radę znaleźć.

No i rada się znalazła. Dała ją Bronisława C. koleżanka i przyjaciółka Bronci.

— Na takiej to ulicy mieszka baba jedna, akuszerka, która ci pomoże.

Poszły tedy obie do owej baby. Wiele ma kosztować.

80 złotych ani grosza mniej. Podrapał się Józef S. zafrasowany w głowę, westchnął i powiada.

Ano trudno niech będzie i tak. Operacja odbyła się szczęśliwie. Broncia była zadowolona, baba dostała swe 80 złotych i takby wszystko gładko przeszło, gdyby nie policja...

ŚLEDZTWO.

Jakim cudem wpadła na trop występnej afery. Energiczne dochodzenie doprowadziło do zdemaskowania całej czwórki. I oto Bronisława B. pociągnięta została do odpowiedzialności za zezwolenie dokonania na sobie niedozwolonej operacji.

Przyjaciółka jej — Antonina C. za to, że na cel powyższy użyczyła swego mieszkania, Marja C. — akuszerka — za dokonanie operacji, zaś Józef S — za sfinansowanie całej tej historji.

Onegdaj wszyscy stanęli przed sędzią Zaborowskim.

Bronisława B. z płaczem opowiadała sądowi dzieje swego upadku, z całą szczerością wyjaśniając motywy swego występnego czynu.

Świadkowie policjanci opowiedzieli, jak to na cmentarzu na Dołach znaleziono trupa noworodka i w jaki sposób dochodzenie ustaliło, kim jest wyrodna matka.

Rzecznik oskarżenia publicznego domagał się surowego wymiaru dla wszystkich oskarżonych, którzy działali w zmowie.

Wysłuchał sąd wszystkiego i udał się na naradę. A gdy powrócił na salę ogłosił taki wyrok:

Bronisława B. skazana została na dwa miesiące więzienia, z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat trzech. Antonina C. na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem kary na trzy lata.

Marja C. na trzy miesiące więzienia.

Józef S. na sześć miesięcy więzienia.

Wyrok powyższy jest nadzwyczaj charakterystyczny i sprawiedliwy. Najmniejszą karę poniosła Bronisława B. Sąd bowiem wziął pod uwagę motywy, które pchnęły ją do występnego czynu. Najsurowszą karę natomiast sąd wymierzył sprawcy nieszczęścia Bronisławy B. — Józefowi S. Jest mężczyzną, a więc istotą silniejszą i posiadał więcej rozumowania niż naiwna zakochana w nim dziewczyna. Nie powinien był przeto dopuścić do nieszczęścia. A że uczynił to, musi odpowiadać należycie za swą winę.

Sa-wicz.

—:o:—

Najwięcej na pończoszki

wydają chicagowianki.

Precz z bawełną, niech żyje jedwab!

500 dolarów za parę pończoch potrafi dać tylko Miss America. Sprawozdawczyni mody, która oglądała te cuda przędzy jedwabnej inkrustacji z prawdziwych koronek, dowiedziała się, że sprzedano już więcej niż jedną taką parę i że pończochy po 250, 150 i 50 dolarów są

stałym artykułem handlowym.

W Ameryce jedwabna pończocha należy do artykułów codziennej potrzeby i nawet najskromniejsza robotnica nie chce nosić bawełnianych. Gdy podczas kryzysu bawełnianego w roku ubiegłym hodowcy bawełny wydali apel do patrjotyzmu kobiet amerykańskich, by każda z nich kupiła bodaj jedną

parę bawełnianych pończoch,

nawet w sercu żyjących z bawełny stanów Mississipi apel ten pozostał głosem wołającego na puszczy. Najwięcej na pończochy wydają kobiety w Chicago. Wydają one więcej na jedwabne pończochy, niż na opał, gaz i elektryczność razem. — Pończochy ich kosztują więcej niż futra, bielizna i każdy inny szczegół toalety.

Polityka na gmachu kościelnym.

Rząd niemiecki udzielił subsydjum na wykończenie wież tumu kolońskiego stawiając za warunek, aby pod samym szczytem umieszczono głowę Hindenburga, wykutą w kamieniu, jako symbol potęgi Niemiec.

Przyjemny śmigus!
za 80 gr.
flakon wody kolońskiej kwiatowej
wraz z rozpylaczem poleca
Skład Apteczny i Perfumerja
H. HERMALIN
Piotrkowska 11.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Na wszystko znajdzie się sposób...

Chytre kombinacje „lodzermensch'ów".

Sztuka zarabiania bez płacenia przepisanych podatków.

W dniu 30 marca na wokandzie sądu pokoju 9-go okręgu w Łodzi znalazła się niezwykła sprawa, której okoliczności przedstawiają się jak następuje:

Pewien kupiec łódzki, zakupujący w większych ilościach przędzę w jednej z wielkich przędzalń został oskarżony

o oszustwo

przez fabrykanta z Włocławka. Oszustwo polegało na tem, że zakupując przędzę w owej fabryce podał się za fabrykanta z Włocławka niejakiego Hillera. Rezultat był ten, iż owemu Hillerowi, który przed dwoma laty zlikwidował był owe przedsiębiorstwo, władze skarbowe wymierzyły kolosalny

podatek obrotowy.

Zdumiony Hiler po długich staraniach dowiedział się wreszcie, że wymiar uskuteczniony był na podstawie informacyj otrzymanych przez Urząd Skarbowy we Włocławku z Łodzi. Łódzka Izba Skarbowa znalazła się bowiem w posiadaniu danych, że Hiller odbiera ogromne ilości przędzy z wymienionej już przez nas wyżej przędzalni. Poszkodowany wyjechał tedy niezwłocznie do Łodzi i tu udało mu się stwierdzić, że kupiec łódzki, odbiorca przędzalni tej, odbierał przędzę na jego, t. j. Hillera nazwisko.

Sprawa została odroczona i będzie raz jeszcze rozpatrywana w końcu kwietnia bieżącego roku. Jest ona

niezwykle charakterystyczna

i rzuca jaskrawe światło na anormalne stosunki, panujące w łódzkim świecie handlowo - przemysłowym. — Odsłania nam kombinacje uprawiane przez wielu przemysłowców łódzkich w porozumieniu z kupcami, a to w celu obniżenia wymiaru podatku obrotowego.

Jedna z łódzkich organizacyj przemysłowych udzieliła nam w tej sprawie wyczerpujących wyjaśnień.

Jak wiadomo w Izbie Skarbowej Łódzkiej czynne jest t. zw. biuro informacyjne, coś w rodzaju urzędu śledczego władz fiskalnych. Zadaniem biura tego jest ścisłe inwigilowanie płatników podatkowych. — Na podstawie spostrzeżeń co do ich trybu życia, dokonywanych obrotów gotówkowych i towarowych uskuteczniany jest następnie

wymiar podatków

zarówno dochodowego jak i obrotowego.

Nic nie zdoła się ukryć przed argusowym wzrokiem biura informacyjnego. — Urzędnicy jego mają prawo wglądać wszędzie. Kontrahenci handlowi podatnika muszą na każdorazowe polecenie okazywać urzędnikowi biura informacyjnego księgi, w których odnotowane są ilości zakupionych przez niego towarów.

Spostrzeżenia swe i uwagi co do danego podatnika urzędnik spisuje na specjalnej kartce, t. zw. popularnie„ cetlu". Ten „cetel" w obecnych czasach stał się

główną podstawą wymiaru,

tak że komisje szacunkowe w rzeczywistości odgrywają obecnie rolę raczej dekoracyjną. „Cetel" przesyłany jest do odnośnego urzędu skarbowego czy to w Łodzi czy to w innem mieście, tam, gdzie zamieszkuje dany płatnik.

I zdawałoby się, że informacje zebrane przez biuro skarbowe, są prawdziwe, że nic obalić prawdziwości tej nie zdoła. W rzeczywistości zaś jest zupełnie inaczej. Owe „cetle" stały się częstokroć przyczyną dotkliwego pokrzywdzenia wielu obywateli, którym bez żadnej istotnej podstawy wymierzane są horrendalne wprost podatki.

W myśl ustawy o podatku obrotowym przemysłowiec, który fabrykaty swe sprzedaje kupcom do odsprzedaży płaci od dokonywanych obrotów podatek w wysokości 2½ proc. Gdy natomiast sprzedaje wyroby swe do dalszego przerobu płaci

tylko 1 procent podatku obrotowego.

Otóż poszczególne fabryki przędzalniane urządzają się w ten sposób. Wchodzą w porozumienie z odbiorcą swym, kupcem, który w fabryce tej otwiera

fikcyjne konto

na nazwisko p. X. czy Y. również przemysłowca, który w danej przędzalni odbiera przędzę do dalszego przerobu. Wybierane są do tej machinacji nazwiska fabrykantów rzeczywiście istniejących, lecz którzy z daną przędzalnią nigdy żadnych tranzakcyj nie zawierali. W ten sposób właściciel przędzalni może udowodnić każdej chwili władzom skarbowym, że sprzedaje przędzę

do dalszego przerobu,

wobec czego winien płacić tylko 1 proc. podatku obrotowego: kupiec - odbiorca zaś wogóle pozostaje w ukryciu, nazwisko jego w księgach handlowych firmy wymienione nie jest, tak że wogóle podatku od obrotu nie płaci.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa z przemysłowcem X. czy Y., której nazwiska nadużyto do występnej machinacji. Ów p. X. czy Y. jak ów Hiller z Włocławka po pewnym czasie otrzymuje

ogromny wymiar podatku

obrotowego na zasadzie obrotów przędzą zakupywaną przezeń rzekomo w przędzalni. Do przędzalni tej bowiem zgłosił się urzędnik biura informacyjnego Izby Skarbowej i znalazłszy w okazanych mu księgach conto p. X. stwierdził, że odebrał on wielką ilość przędzy.

I dużo trudu zadać sobie musi p. X. by dociec w jaki sposób wymierzono mu kolosalny podatek. Informacje biura skarbowego mają bowiem charakter

ściśle dyskrecjonalny.

Musi tedy nieraz na własną rękę dochodzić, kto go tak „urządził". Często prawda wychodzi na jaw dopiero po wpłaceniu do kasy skarbowej. Odwołanie bowiem nie zwalnia od płacenia podatku.

Zdarza się też, że okrutnie pokrzywdzony podatnik wcale się nie dowiaduje, co spowodowało wysoki, niczem nieusprawiedliwiony w istocie wymiar podatku.

Przeciwko tego rodzaju brudnym kombinacjom podatkowym zrzeszenia gospodarcze Łodzi zamierzają wystąpić z całą energją. Przędzalnik, któremu udowodnio na będzie wyżej opisana machinacja niezależnie od pociągnięcia do odpowiedzialności karnej, będzie piętnowany przez opinję uczciwych sfer przemysłowych i handlowych.

Sprawa, w której jako poszkodowany występuje ów Hiller z Włocławka wywołała ogromne zainteresowanie w sferach handlowych Łodzi i oczekiwana jest z napięciem. Powołani na rozprawę odsłonią kulisy machinacyj podatkowych, uprawianych przez niektóre łódzkie przędzalnie.

K.

Śmierć 17-letniej wdowy.

Nieostrożne manipulowanie bronią.

Z Wąbrzeźnia donoszą:

W miejscowości Trzcianach, powiatu wąbrzeskiego, zaszedł tragiczny wypadek.

W miejscowości tej na gospodarstwie 46-morgowem żyła młoda, bo zaledwie

17 lat licząca wdowa

Katarzyna Czarnecka, której mąż 47-letni Franciszek Górecki, pochodzący z powiatu gostyńskiego zmarł przed tygodniem. Czarnecka była drugą żoną Góreckiego: z małżeństwa z pierwszą żoną pozostało 5 dzieci w wieku od 5 do 18 lat.

Onegdaj przybył do Góreckiej w odwiedziny Franciszek Szypczak, kuzyn zmarłego męża. Młoda kobieta żaliła się przed Szypczakiem na najstarszego pasierba Stanisława, liczącego 18 lat, iż zachowuje się wobec niej niestosownie i obawia się, że wyrządzi jej krzywdę. Obawiając się wypadku, wręczyła wkońcu Szypczakowi

dwa rewolwery.

Szypczak wziąwszy broń do ręki, nie mając zresztą pojęcia o mechaniźmie Mausera, manipulował nią tak nieostrożnie i lekkomyślnie, że padł nagle strzał, który ugodził Górecką w plecy: kula przeszyła na wylot klatkę piersiową i wyszła pod prawem obojczykiem.

Przerażony swym czynem Szypczak wybiegł na podwórze krzycząc, że Górecka się zastrzeliła. Mimo rychłej pomocy, Górecka

wkrótce zmarła,

nie odzyskawszy przytomności.

Sprawcę zabójstwa zamknięto w więzieniu wąbrzeskiem.

Mocny narkotyk bandytów.

Odkrycie policjanta.

Z Poznania donoszą:

Patrolujący okolice podmiejskie posterunkowy Kaczmarek znalazł 100 m. od szosy nieprzytomnego mężczyznę. Nieznajomego przewieziono do lecznicy miejskiej, gdzie ze znalezionych przy nim papierów stwierdzono, że nazywa się Jakób Inglot, liczy lat 38 i

pochodzi z Małopolski.

Znaleziono przy nim poza tem pismo Domu rolniczo - osadniczego we Wrześni, w którym proponuje mu kupno gospodarstwa rolnego i celem ostatecznego zawarcia tranzakcji proszą o przywiezienie 5.000 złotych na wpłatę. Ponieważ przy Inglocie znaleziono tylko 1 dolara i 29 złotych, przypuszcza się, że padł ofiarą oszustów, którzy go

podstępnie ograbili.

Badanie lekarskie ustaliło, że Inglot był odurzony najprawdopodobniej jakimś płynnym narkotykiem. — Ofiara podstępu oszustów - bandytów dziś w nocy zmarła. Ponieważ Inglot przed śmiercią nie odzyskał przytomności i nie mógł dać żadnych wyjaśnień, sprawa ta nadal jest osłonięta głęboką tajemnicą.

J. KRZEWIŃSKI. 75)

BALETNICA.

POWIEŚĆ.

Za chwilę Joasia otworzyła obie połowy drzwi, gdyż szeroki kosz kwiatów inaczejby się nie zmieścił i wniosła wspaniałą kreację pierwszorzędnego zakładu ogrodniczego, stawiając ją tuż przy łóżku swej pani.

— Koperte — zwróciła się do Joasi pani, wyciągając leniwie z pod kołdry rękę.

Joasia znalazła, drucikiem do pałąka koszyka przytwierdzony list i podała go swej pani.

— Otwórz roletę — padł rozkaz i słońce jak wodospad świetlny buchnęło potokiem promieni w półmrok sypialni. Lodzia przymróżyła oczy i rozdarłszy kopertę, czytała bilet: „W Jej dniu imienin życzenia śle w dani i ten skromny kwiatek królowej mej, Pani... B. Goldkind".

Ledwie otworzyła oczy pierwsze powinszowanie otrzymała od niego. To bardzo ładnie z jego strony. Więc jednakże liczy się ze swą nową kochanką, nie tak, jak z jej poprzedniczkami, o których słyszała, że je lekceważył, tyranizował, a wreszcie porzucał, wynagradzając zresztą dość hojnie każdorazowe zerwanie.

— Pierwsze kwiaty na imieniny — powiedziała niby do siebie Lodzia.

— O nie, proszę pani — wtrąciła Joasia: jest w przedpokoju śliczny bukiet z czerwoną wstęgą, jest doniczka z jakiemiś kwiatami, co ją trzeba trzymać do góry.

— Storczyki?

— Tak, tak to nazwał ten, co przyniósł.

— Cóż tam jeszcze?

— Dwa pudła cukierków i z samego rana, ledwie kucharka z targu wróciła jakiś pan osobiście przyniósł ciete floksy i kazał mi w wodę je wstawić, póki pani się nie obudzi.

— Aha, domyślam się, — mruknęła niechętnie Lodzia.

— Ale widzi pani, nasz pan, niby pan Goldkind, kazał, żebym jego powinszowanie najpierw pani przedewszystkiem przedstawiła.

— No, dobrze, a teraz daj mi papierosa.

Joasia wyjęła z szafki srebrne puzdro i podała pani. Lodzia z widoczną przyjemnością zaciągnęła się wonnym dymem tytoniu.

Dziś, jako w dniu swych imienin, odwołała wszystkie lekcje. Chce mieć prawdziwe święto, wolne od powszednich zajęć.

— Czy pani zaraz będzie wstawać? — spytała pokojówka.

— A która godzina? — zapytaniem odparła Lodzia.

— Już koło pierwszej.

— No, to muszę zaraz się zacząć ubierać.

Gdy wypaliła papierosa, zaczął się długi i zawiły proces przygotowania Lodzi do wyjazdu na spacer. Naprzód należało ciepłą wodą, przyniesioną przez rytmowana subretkę, zmyć z rąk, twarzy i szyi cold-cream, którym co wieczór smarowała się dla wydelikacenia i tak idealnie delikatnej i białej cery.

Za chwilę Joasia zameldowała pani, że kąpiel już gotowa.

Łazienka w mieszkaniu Hipsiówny, specjalnie urządzona według jej gustu, była wzorowana na tej, którą widziała u „margrabiego".

Gdy weszła do ciepłej wody, w którą przedtem wlała jakichś perfum z jednego z licznych flakonów, zdobiących podręczną półkę, wzięła do ręki misternie wykonanego z celuloidu łabędzia. Przywykła kąpać się z tą zabawką.

Może ta podobizna ptaka przypominała jej tę nędzę, która kazała jej niegdyś szukać noclegu w budce łabędzi nad stawem w Saskim ogrodzie. Dzisiejszy komfort, jakim była otoczona może dawał jej tem większą satysfakcję, gdy porównywała obecne swe życie z dawnemi czasy.

A być może też, że lubowała się w tych białych, arystokratycznych ptakach zdaleka trzymających się od gęsi i kaczek, pamiętając bajkę Andersena o łabędziu, wyrosłym wśród pospolitego drobiu, którą jej kiedyś czytał Turowicz.

Porównywała siebie do pięknego, wyniosłego łabędzia, który wykluł się z jajka wśród gromadki kaczek. Poniewierany i wzgardzony oraz nazwany „szkaradnem kaczeciem", rozpostarł wreszcie swe śnieżne pióra i z gracją wygiąwszy szyję, odpłynął wdal od tej... hołoty.

Po śniadaniu Lodzia siadała w peniuarze przed lustrem, brała do ręki książkę i na dobrą godzinę oddawała swą płomiennowłosą głowę w opiekę fryzjerce. Gdy jedną ręką trzymała przed oczami książkę, manikirzystka brała w swe posiadanie — drugą. Gdy te dwie damy porzuciły wreszcie swą ofiarę, następowała długa debata z pokojówką, tyczącą wyboru toalety.

Jeżeli miała się spotkać z którąś z przyjaciółek, natenczas komunikowały się telefonicznie, kombinując nawzajem, jakie każda z nich ma przywdziać suknie, aby kolory ich nie gryzły się z sobą, lecz przeciwnie — harmonizowały.

Najczęściej potem następował krótki spacer samochodem Goldkinda, który odstępował jej na ten czas swego Cadillaca.

Gdy pokojówka odprowadziła swą panią do samochodu, szofer zeskoczył ze swego stanowiska, ukłonił się nisko Lodzi i całując ją w rękę, rzekł:

— Pozwoli sobie pani złożyć serdeczne życzenia od jej szofera.

—Dziękuję Józefowi — odrzekła Lodzia.

— Mam nadzieję, że pani będzie ze mnie zadowolona.

Auto ubrane było świeżemi kwiatami, mimo zimowej pory. Lodzia, siadając do karety i znalazłszy w wazoniku wewnątrz wspaniałe chryzantemy, przypomniała sobie floksy, przysłane jej zapewne przez stałego w swych uczuciach Leona Siekierkę.

— Skąd on mógł wziąć o tej porze floksy? — myślała sobie. — Musiał chyba specjalnie je gdzieś hodować, aby na dzień wiątego grudnia były w pełni swej krasy!

d. c. n.

Dzień w Łodzi.

Konflikt sportowca z dozorcą.

Pięścią w oczy zamiast pieniędzy.

Władysław Macherski, zamieszkały przy ulicy Okopowej 49, wiódł ciągłe

spory z dozorcą

domu Wincentym Stulikiem. Macherski ponieważ powracał codziennie po zamknięciu bramy, oświadczył swego czasu dozorcy, że regulować będzie dług co tydzień. Dozorca zgodził się na takie załatwienie sprawy kiedy jednakże minął tydzień jeden i drugi dozorca zaczął go szykanować

Ubiegłej nocy Stulik oświadczył lokatorowi, że nie otworzy mu bramy, dopóki nie otrzyma zapłaty. Macherski, będący pod dobrą datą, oświadczył, że zapłaci wszystko, kiedy jednak dozorca otworzył mu bramę, zaczął go boksować. Dozorca

padł na ziemię.

Dalszej walce zapobiegli zaalarmowani odgłosami bójki lokatorzy.

Poturbowanemu dozorcy udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, a krewkiego Macherskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

—:o:—

Serdeczni przyjaciele córy Erosa.

Dwóch rannych na pobojowisku.

Ubiegłej nocy w mieszkaniu wesołej dziewczyny, niejakiej Stanisławy Wisiorek przy ul. Wrocławskiej 69, zabawiała się grupa jej

serdecznych przyjaciół

gra w karty.

Towarzyska gra pod wpływem wódki zamieniła się w hazard.

W pewnym momencie jednego z grających pochwycono na „niewinnem" oszustwie. Wynikła sroga walka. Krzesła stołki, naczynia kuchenne i t. p. Sprzęty fruwały w powietrzu przy wtórze okrzyków walczących, jak i wystraszonej incydentem Wisiorkówny.

Zawiadomiono przez sąsiadów policję. Wesołe towarzystwo rzuciło się do ucieczki. Dwóch mężczyzn pokaleczonych zatrzymano. Byli to notoryczni złodzieje poszukiwani przez władze sądowe. Andrzej Budzim i Antoni Wasiak, obaj bez stałego miejsca zamieszkania.

Po udzieleniu im pomocy lekarskiej, osadzeni zostali w areszcie. Pozostałych uczestników burzliwej gry w karty poszukuje policja.

—:o:—

Marynarki na sprzedaż!

Każdy chce zarobić jaknajwięcej pieniędzy przed świętami.

W dniu wczorajszym Katarzyna Wielicka, zamieszkała przy ulicy Ludwiki 14, zawołała kręcącego się po podwórzu handlarza, aby mu sprzedać

kilka znoszonych marynarek.

Handlarz oglądał, kiwał głową, targował się wreszcie oddał towar i wyszedł. Niezadowolona Wielicka, schowała marynarki i po pewnym czasie zauważyła brak portmonetki z 65 złotemi. Domyśliwszy się kto był sprawcą kradzieży wybiegła na ulicę i z krzykiem zaczęła gonić handlarza. Do pogoni tej przyłączyło się

kilku przechodniów.

Ścigany spostrzegłszy niebezpieczeństwo, skręcił w boczną uliczkę. Tam go też ujęto. Okazał się nim 36-letni Bernard Hauke bez stałego miejsca zamieszkania. Wraz z odpowiednim protokółem przesłano go do dyspozycji władz sądowych.

—:o:—

Cobyś zrobił Czytelniku,

gdyby ci chłopek sprzedał fałszowane masło?

Wczoraj po południu Wodny rynek był widownią niezwykłej awantury. Antonina Bukojemska zamieszkała przy ul. Targowej 61, oglądając

osełkę masła

u jednego z handlarzy niejakiego Wiktora Czaplika, zamieszkałego w Poddębinie pod Łodzią, stwierdziła, że jest ono fałszowane. Bukojemska, dając upust swemu oburzeniu obrzuciła handlarza uszczypliwemi uwagami, a w pewnej chwili rzuciła mu masło prosto w twarz.

Czaplik, doprowadzony do ostateczności, jednem uderzeniem przewrócił Bukojemską na ziemię i

zaczął ją kopać.

Wówczas oburzeni postępkiem handlarza obecni, obezwładnili go i zaczęli niemiłosiernie okładać pięściami. Zajście zlikwidowała policja.

Bukojemską i Czaplika odprowadzono do komisarjatu. Masło okazało się

faktycznie fałszowane.

Policja po przeprowadzonem dochodzeniu sporządziła nieuczciwemu handlarzowi 2 protokóły za pobicie i fałszowanie produktów spożywczych.

—:o:—

Dwuznaczna odpowiedź.

Pasażer: — Moc bałwanów na morzu.
Kelner okrętowy: — O, na pokładzie jeszcze więcej.

Światło w śmietniku.

Skrupulatna rewizja.

Wczoraj około godziny 10 wieczorem Marjan Kłosek,

notoryczny złodziej

bez stałego miejsca zamieszkania, przechodząc ulicą Piotrkowską świsnął jakiejś kobiecie torebkę z pieniędzmi. Poszkodowana wszczęła alarm. Przechodnie i zaalarmowany krzykami policjant rozpoczęli pościg.

Uciekający złodziej widząc zbliżające się coraz więcej ku sobie niebezpieczeństwo wpadł w podwórze jednego z domów.

Zatrzaśnięto bramę i rozpoczęto poszukiwania. Złodziej

ukryty w śmietniku

był tak bardzo pewny swej kryjówki, że zapalił papierosa. Blask zapałki zdradził go jednak. Ujął go policjant i odprowadził do komisarjatu skąd wraz z odpowiednim protokółem odesłano go do dyspozycji władz sądowych.

Gra w karty na wozie.

Szczęście woźnicy.

W dniu wczorajszym Stefan Klemarski i Bolesław Jachimiak, dwaj nieodłączni przyjaciele, zamieszkali we wsi Ogniki, pod Łodzią, wybrali się

do miasta na wódkę.

Dzięki sporemu zapasowi gotówki obaj wieśniacy podnili sobie godnie i w różowych humorach wieczorem powracali do domu. Tuż za miastem siedli na przejeżdżający wóz. Woźnica człowiek niezwykle uprzejmy zaproponował im

grę w karty.

Zgodzili się i w przeciągu kilku minut przegrali zgórą 200 złotych. Wyczuwając instynktownie, że woźnica gra nieuczciwie, pijacy zaczęli się domagać zwrotu przegranej gotówki. Woźnica oburzył się i wyrzuciwszy obu pijanych gości z wozu szybko odjechał. Klemarski i Jachimiak odnieśli rany tłuczone głowy, a nadto ostatni

zwichnął sobie rękę.

Pomocy lekarskiej udzieliło im pogotowie ratunkowe. Zawiadomiona o wypadku policja poszukuje oszusta.

Zwierzę przed sądem.

Ohydny morderca nieletnich dziewcząt.

Z Królewskiej Huty donoszą:

W kwietniu ub. roku całe społeczeństwo na G. Śląsku zostało do głębi poruszone wiadomością o

ohydnym mordzie.

dokonanym na tle seksualnem w W. Hajdukach na osobie 9-letniej dziewczynki Magdaleny Mrugałówny.

Mianowicie dnia 2 kwietnia ub. roku rodzice zamordowanej Magdusi wysłali córeczkę do sklepu. Po kilku godzinnem daremnem oczekiwaniu rodzice Magdusi, zamieszkali przy szkole w W. Hajdukach ul. Krakowska, gdzie ojciec jej był tercjanem, zaniepokoili się wielce, nie przypuszczali jednak aby się z nią coś złego stało. Tymczasem Magdusia, po wyjściu z domu wpadła w ręce zwyrodniałego sadysty, który prawdopodobnie różnemi obiecankami zwabił dziewczynkę do piwnicy pobliskiego domu. Tu rozegrał się straszny dramat, gdyż dziewczynka w obliczu śmierci broniła się rozpaczliwie, lecz pomimo to zwyrodnialec dopuścił się ohydnej zbrodni gwałtu i zapomocą noża zmasakrował prawie do niepoznania **trupa nieszczesnej dziewczynki**

Zbrodnię wykryła córka właściciela domu, w którym popełniono morderstwo, zauważywszy jakiegoś podejrzanego osobnika, wychodzącego z piwnicy.

Przeczuwając coś złego, córka właściciela domu zeszła do piwnicy i tu oczom jej przedstawił się straszny widok. Przerażona córka właściciela wypadła z piwnicy z wielkim krzykiem. Na krzyk jej zbiegli się ludzie, którzy rozpoznali zwłoki. Dano znać policji i nieszczesnym rodzicom, którzy nie przypuszczali, że córka ich już nie żyje i że trup jej znajduje się w pownicy sąsiadniego domu. Podejrzenie padło oczywiście na osobnika, który uciekł polami do Królewskiej Huty. Znaleźli się ludzie, którzy rozpoznali uciekającego i twierdzili, że był to niejaki

Soczewa Józef.

agent handlowy firmy Mutz i S-ka w Gliwicach, optant niemiecki, zamieszkały w Królewskiej Hucie. Wobec tego policja natychmiast udała się do jego mieszkania w Królewskiej Hucie, jednak tam go nie zastano, gdyż zbrodniarz po popełnieniu czynu ze strachu przed aresztowaniem wyjechał pociągiem do Bytomia. W Bytomiu wałęsał się Soczewa do późnej nocy po ulicach, prawdopodobnie walcząc z wyrzutami sumienia. Ostatecznie, pomimo swej woli powrócił nocnym pociągiem do Królewskiej Huty i tu został natychmiast aresztowany. Wzburzona ludność na wieść o aresztowaniu Soczewy omal nie zlinczowała go, tem bardziej, że w okolicy zaszło kilka podobnych wypadków pohańbienia i poranienia młodych dziewczynek.

Podczas badania wstępnego Soczewa przyznał się odrazu do zamordowania scyzorykiem Magdusi Mrugałównej w W. Hajdukach. Co do innych zarzucanych mu czynów Soczewa początkowo wypierał się, ostatecznie jednak przyznał się i do nich.

Pierwsza Izba Karna S. O. w Królewskiej Hucie w zwiększonym składzie rozpatrywała sprawę Józefa Soczewy.

Sąd po naradzie uznał oskarżonego winnym zabójstwa w jednym wypadku, popełnienia gwałtu w trzech wypadkach, zadania ciężkiego urazu cielesnego w dwóch wypadkach i występku wywołania zgorszenia publicznego i skazał go na

15 lat ciężkiego więzienia.

Sąd uwzględnił przy tem chorobliwy stan oskarżonego w dziedzinie seksualnej.

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH XVI-ej POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ

V-ta klasa.

Dwudziesty czwarty dzień ciągnienia.

Główniejsze wygrane.

Zł. 25.000 Nr.: 96990.
Zł. 10.000 Nr.: 7907.
Zł. 5.000 Nr.: 95041, 100589.
Zł. 3.000 Nr.: 43318.
Zł. 2.000 Nr. 83900.
Zł. 1.000 Nr.: 18744, 63865, 95616, 102501, 103898, 108380, 119315, 123203, 126005, 126476.
Zł. 600 Nr.: 37128, 39076, 46605, 49818, 51934, 64162, 65045, 91362, 96825, 104507, 109447, 109670, 121128, 125127.
Zł. 500 Nr.: 5339, 6201, 13842, 19151, 21157, 33736, 33857, 38460, 44510, 45766, 45835, 46730, 49053, 51605, 53390, 61706, 62438, 62802, 62809, 66384, 66994, 67074, 74192, 83272, 83317, 83833, 84526, 99679, 101000, 104784, 112404, 114930, 115029, 120802, 125774, 129892.
Zł. 400 Nr.: 425, 6447, 8146, 9156, 9963, 10610, 11971, 12228, 12886, 13335, 14129, 18511, 18863, 19588, 20423, 21479, 22169, 23114, 23861, 23942, 24201, 24784, 25127, 26460, 26877, 29963, 30440, 32470, 33025, 34199, 34984, 35124, 36816, 39955, 40855, 41546, 43058, 43240, 45026, 47198, 48148, 49622, 49651, 51201, 51214, 51520, 53183, 53555, 53584, 53927, 54286, 54502, 54576, 55756, 56178, 56229, 57044, 57181, 58101, 58292, 58620, 61129, 61173, 61380, 64352, 65564, 65801, 65877, 66712, 67030, 68739, 71287, 73380, 73628, 73876, 74078, 74136, 74410, 74582, 74698, 75141, 76009, 76997, 79516, 80061, 80311, 82739, 82781, 82915, 84669, 85143, 85726, 86252, 87018, 87537, 88030, 90333, 93182, 94937, 95044, 95046, 97043, 97130, 97342, 99466, 100009, 101871, 102036, 102138, 102352, 102778, 103402, 103595, 103741, 103882, 107481, 107938, 108323, 109163, 109961, 110866, 111504, 112692, 113039, 113092, 115109, 115217, 116752, 117571, 117657, 118256, 118579, 119624, 119065, 121072, 121177, 121250, 122980, 124296, 126321, 126849, 127169, 127824, 128126, 128461, 128759, 129475.

Prenumerując
„LOT POLSKI"
popieracie L. O. P. P.
Prenumerata roczna 12.—złotych—P. K. O 7860. Warszawa.—Długa 50.

SPORT.

Ł. K. S. Ib — Union.

Mecz odbędzie się w drugi dzień świąt.

Wydział Gier i Dyscypliny nieopatrznie wyznaczył na dzień pierwszy świąt Wielkiejnocy zawody pomiedzy Unionem I i ŁKS Ib o mistrzostwo kl. A okręgu łódzkiego. Drużyny te grać miały o godz. 9 i 11 rano. W zwiazku z tem dowiadujemy się, że oba kluby zgodnie zwróciły się do wydziału gier i dyscypliny z prośba o przełożenie zawodów na poniedziałek, dnia 9 kwietnia ti. na drugi dzień świąt. Wydział Gier na podstawie odpowiednich przepisów zmuszony będzie do prośby Unionu i ŁKS przychylić się, tak, że z całą pewnością można twierdzić, iż wspomniany mecz odbedzie się w poniedziałek o godz. 9 i 11 rano na boisku. ŁKS. Przedmecz ŁKS III—Union II.

Świąteczne sensacje sportowe.

Dwa mecze

Świąteczne sensacje ligowe w Łodzi zapowiadaja się nadzwyczaj ciekawie, bowiem w pierwszy dzień świąt sympatyczna drużyna Ruchu górnośląskiego spotka sie z Turystami, zaś w poniedziałek z ŁKS. Zawody wywołały w mieście zrozumiałe zainteresowanie, gdyż ciekawy będzie wynik meczu, jaki osiągną Turyści. Będzie to poniekad miernikiem sił klubów łódzkich w walkach ligowych. Zawody ŁKS odbeda się na boisku przy Al. Unji.

—:o:—

Hakoah — Samson.

Dziś z okazji święta żydowskiego kluby sportowe Samson i Hakoah urządzają na boisku ŁKS o godz. 4 po poł. zawody piłkarskie.

Wielki pokaz sprawności fizycznej w Łodzi.

Sportowe widowiska w Filharmonji.

Dwuletnia praca Ośrodka W. F. w Łodzi stanęła dziś na poziomie tak poważnym, że niemal we wszystkich klubach sportowych poruszone zostały kwestje państwowo-twórczej pracy fizycznej, aby dać obraz tego, co dotychczas w Łodzi i w tym kierunku przeprowadzono. Łódzki Ośrodek W. F. organizuje w dn. 15 kwietnia 1928 r w sali Filharmonji od godz. 16.30 do 19.30 wielki pokaz sprawności fizycznej o następującym programie:

Godz. 16.30 do 16.40 pokaz gimnastyczny grupy męskiej fabryki Poznańskiego przeprowadzi st. sierż. Łuchniak. Godzina 16.45 — 16.55 pokaz gimnastyczny grupy żeńskiej fabr. Poznańskiego, również przeprowadzi st. sierż. Łuchniak. Godz. 17 — 17.10 gimnastyka fabryki Fuchsa, przeprowadzi sierż. Kokoszewski. Godz. 17.15 — 17.25 gry ruchowe strzelczyń przeprowadzi instr. p. Thiel. godz. 17.30 — 17.35 gimnastyka kursu męskiego przepr. por. Woskowicz. godz. 17.45 — 17.55 gimnastyka „kurs żeński" por. Kuźnicki. godz. 18 — 18.25 pokaz obrazów i ćwiczeń przez T. G. „Sokół". przeprowadzi p. Lindner. godz. 18.25 — 18.35 przerwa. Godz. 18.35 — 18.45 pokaz lekcji boksu przeprowadzi i przygotuje Ośrodek Prow. st. sierż. Łuchniak i p. Konarzewski. Godz. 18.45 — 19 walki bokserskie — trzy pary. Godz. 19—19.10 szermierka kobiet por. Kuźnicki. 19.10—19.20 walki szermiercze. 19.20 — 19.30 walki francuskie T. G. „Sokół" — p. Lindner.

Jak z rogu obfitości

sypią się kary na krnąbrnych graczy.

Weryfikacja zawodów.

Wydział Gier i Dyscypliny na ostatniem posiedzeniu ukarał Wieczorka Erichа z I. F. C. za kopnięcie przeciwnika na zawodach z K. S. Śląsk w dniu 18 marca rb. w Królewskiej Hucie dwutygodniową dyskwalifikacją; Spruscha Ottona z K. S. Śląsk za kopnięcie przeciwnika na zawodach z I. F. C. w Królewskiej Hucie dwutygodniową dyskwalifikacją i Luxenburga Jana z K. S. Warszawianka za grę foul i niesportowe zachowanie się na zawodach w Warszawie z K. S. Polonją w dniu 18 marca r. b. ostrą naganą.

Na temże posiedzeniu uchwalono również zwrócić się do zarządów klubów Ligi P. Z. P. N. z apelem, by wezwały swych graczy do gry bardziej fair, gdyż Wydział Gier i Dyscypliny, dążąc do wytworzenia na boiskach atmosfery jak najbardziej sportowi odpowiadającej, będzie wszelkie wykroczenia karał z całą bezwzględnością.

Zweryfikowano następujące zawody o mistrzostwo Ligi P. Z. P. N.:

dnia 18 marca Śląsk — I. F. C. 1:1 i po 1 punkcie dla obu klubów;

dnia 18 marca Polonja — Warszawianka 1:1 i po 1 punkcie dla obu klubów;

dnia 18 marca Wisła — Ruch 4:0 i 2 punkty dla Wisły;

dnia 18 marca Ł. K. S. — Turyści 1:0 i 2 punkty dla Ł. K. S.;

dnia 25 marca T. K. S. — Polonja 1:4 i 2 punkty dla Polonji;

Dnia 25 marca Legja — Ł. K. S. 3:0 i 2 punkty dla Legji;

dnia 25 marca Cracovia — Czarni 6:0 i 2 punkty dla Cracovii;

dnia 25 marca Turyści — Wisła 0:3 i 2 punkty dla Wisły;

dnia 25 marca I. F. C. — Ruch 4:0 i 2 punkty dla I. F. C.

dnia 25 marca Warta — Warszawianka 2:1 i 2 punkty dla Warty.

Warszawa -- Łódź.

Pierwszy mecz międzymiastowy w ping-pong.

W dniu 14 kwietnia przyjeżdża do Łodzi mistrzowska drużyna Warszawy w ping - pong Y. M. C. A., która zmierzy swe siły z mistrzem Łodzi Ł. K. S. oraz z Y. M. C. A. Łódź. Spotkania te zapowiadają się nadzwyczaj interesująco ze względu na świetną formę drużyn.

—o—

Pięć drużyn zagranicznych w Polsce.

Świąteczne niespodzianki.

Mecze piłkarskie podczas świąt Wielkanocnych będą stały na wysokim poziomie. Pięć drużyn zagranicznych zaludni boiska w czterech polskich miastach.

Warszawa podziwiać będzie berlińską drużynę Union Oberschöneweide na dwudniowych zmaganiach z Legją oraz Morawską Slavie z Brna, którą gościć będzie Polonja.

Lwowska Pogoń zetknie się z drużyną pierwszej zawodowej ligi czeskiej Cechie Karlin.

Cracovia ma za przeciwnika doskonałą drużynę wiedeńską, Herthę, która zajmuje piąte miejsce w tabeli mistrzostw austrjackich.

Warta poznańska po wielkich sukcesach sprowadza sobie berlińską pierwszoklasową drużynę Kickers, należącą do najlepszych w stolicy Niemiec.

I. F. C. Katowice podobno ma rozegrać zawody z mistrzem Niemiec I. F. C. Nürnberg.

—:—

Policja i Sądy nad Prostytutką

„Dziewczęta pod kontrolą"

— — wkrótce „CZARY" — —

Najtrudniejsze wyścigi świata.

Angielskie biegi „Grand National" rozgrywane corocznie pod Liverpoolem, należą do najtrudniejszych wyścigów z przeszkodami, świata. W tegorocznym biegu z 42 jeźdźców tylko 2 dojechało do mety. Na ilustracji skok przez jedną z przeszkód.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 33.49, Zurych 58.25, Berlin 46.65—47.05, wypł. na Warszawę 46.825 — 47.025, Gdańsk 57.43 — 57, wypł. na Warszawę 57.39—54, Wiedeń 79.55 i pół — 79.83 i pół, Praga 378.55.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. N. York 4.88 1/8, Holandja 12.11.87, Francja 124.02, Belgja 34.95 1/7, Szwajcarja 25.337, Danja 18.202, Szwecja 18.177, Norwegja 18.272, Helsingfors 193.90, Wiedeń 34.09, Warszawa 43.44.

Paryż. Londyn 124.02, N. York 25.40 Szwajcarja 489 1/4.

N. York. Londyn 488 5/16, Paryż 393 3/4, Berlin 23.91 7/8, Wiedeń 14.10, Warszawa 11.25.

BAWEŁNA.

Nowy Orlean, 4. 4. — Amerykańska. Loco 19.35, styczeń 18.55—56, maj 19.02—03, październik 18.53 —54, grudzień 18.54—55.

Liverpool, 4. 4. — Amerykańska. Styczeń 9.96, luty 9.95, marzec 9.95, kwiecień 10.42, maj 10.38, czerwiec 10.32, lipiec 10.27, sierpień 10.19, wrzesień 10.12, październik 10.02, listopad 9.98, grudzień 9.98 Loco 10.90.

Liverpool. 4. 4. — Egipska. Styczeń 20.22, marzec 20.17, maj 20.14, lipiec 20.31, wrzesień 20.37, listopad 20.32 Loco 20.80.

Aleksandrja, 4. 4. — Egipska. Sakellaridis. Styczeń 41.12, maj 40.80, lipiec 41.00, listopad 41.47. Ashmouni. Kwiecień 27.45, czerwiec 27.70, październik 27.75.

N. York, 4. 4. — Amerykańska. Loco 19.80. Otw. Styczeń 18.73, marzec 18.70—71, maj 19.35—39, sierpień 19.22—27, październik 18.94—97, grudzień 18.78—79. I. n. śr. Styczeń 18.82, marzec 18.78, maj 19.32, lipiec 19.30, wrzesień 19.04, grudzień 18.91. II. n. śr. Styczeń 18.84, marzec 18.76, maj 19.35, lipiec 19.24, październik 18.98, grudzień 18.84. Zamkn. styczeń 18.74, luty 18.74, marzec 18.74, kwiecień 19.27, maj 19.33—34, czerwiec 19.24, lipiec 19.19—22, sierpień 19.14, wrzesień 19.18, październik 18.93 —95, listopad 18.86, grudzień 18.81.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ TENDENCJA ZWYŻKOWA.

Warszawa, 5. 4. — W prywatnych tranzakcjach zbożowych panował ruch ożywiony. Podaż nadal była skąpa, niewystarczająca do pokrycia zapotrzebowań. Dla zdobycia towaru natychmiast (średniej jakości) płacono chętnie o 1 zł. wyżej. Zanotowano za 100 klg. fr. wagon Warszawa następujące ceny: żyto dobre 49.50 zł., pszenica (zależnie od wagi) 59 — 61 zł., owies pastewny dobry 46 zł., jęczmień browarowy 48 zł jęczmień przemiałowy 46 zł.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy było większe i zostało pokryte przy udziale banków prywatnych przez Bank Polski. Utrzymaną tendencję wykazywała Praga, słabszy był Wiedeń, pozostałe zaś zyskały na kursie.

Złotem na giełdzie nie dokonywano żadnych tranzakcyj, w obrotach zaś prywatnych płacono 4.71,5.

MAŁE OBROTY PAPIERAMI PROCENTOWEMI.

Z papierów państwowych niejednolitą tendencję wykazywała 5 proc. Pożyczka Dolarowa, która po mocnym początku pod koniec wskutek zwiększonego zaofiarowania wykazała tendencję zniżkową. Listy zastawne miały naogół tendencję słabszą z wyjątkiem 8 proc. miejskich, które były mocniejsze, zaś stratę wykazały 4 i pół proc. ziemskie. Drobne tranzakcje niekwalifikujące się do notowań zrobiono 16 proc. listami m. Radomia po 80.50. Obligacje utrzymane.

DROBNA POPRAWA NA RYNKU AKCJI.

Przed giełdą w dalszym ciągu zainteresowanie ze strony kulisy panowało dosyć duże, jednak ilość materjału jest obecnie bardzo ograniczona, publiczność mimo nadchodzących świąt nie realizowała materjału, a kulisa również wstrzymywała się od oddawania, wobec czego mimo nikłych obrotów na giełdzie ogólny nastrój był mocniejszy. Większe partje robiono Bankiem Polskim, który też wykazywał tendencję niejednolitą, zaś dział metalurgiczny wykazywał zwyżkę.

Z grupy bankowej z wyjątkiem Banku Polskiego, który poniósł drobną stratę, pozostałe utrzymały się.

—:::—

III ogólno-polski zjazd nauczycieli geografji.

Komitet zmniejszy do minimum koszty pobytu we Lwowie.

W dniach 27, 28 i 29 maja b. r. odbędzie się we Lwowie III ogólno-polski Zjazd Nauczycieli Geografji.

Program zjazdu przewiduje posiedzenia plenarne, poświęcone ogólnym zagadnieniom z metodyki geografji, posiedzenia sekcyjne, na których omawiane zostaną sprawy dotyczące programów i metody nauczania w szkołach powszechnych i średnich — tak ogólno kształcących jak też zawodowych. Po za tem poruszoną zostanie sprawa gabinetów i pracowni geograficznych.

Komitet organizacyjny przygotowuje wystawę fotograficzną krajobrazu Polski oraz wystawę kartograficzną, która obejmie materjał demonstrujący zastosowanie różnych metod kartograficznych w poszczególnych działach geografji.

Organizatorzy zjazdu rzucają myśl uchwalenia statutu Zjazdów Polskich Nauczycieli Geografji, jako stałej instytucji.

Główny Zarząd Zrzeszenia PNG., który pełni zarazem funkcję Komitetu Wykonawczego II. ogólno - polskiego Zjazdu Nauczycieli Geografji, zaprasza wszystkich nauczycieli geografji szkół powszechnych średnich i wyższych do wzięcia udziału w najbliższym zjeździe w dn. 27, 28 i 29 maja.

Władze zostały już o zjeździe zawiadomione i poczyniono starania o udzielenie urlopów tym nauczycielom, którzy wykażą się legitymacją uczestnictwa w zjeździe.

Za Główny Zarząd Zrzeszenia PNG.
Przewodniczący:
Prof. dr. E. Romer m. p
Sekretarz: Dr. J. Czyżewski m. p

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

GALERJA SZTUKI MIEJSKA w ŁODZI

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy. Dwanaście Diamentów

Dla młodz.—Dwanaście Diamentów
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — Kurjer Carski
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — Król Królów
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" — Człowiek bez rąk!
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": — Człowiek małpa
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" —
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" — „Ofiary rozwodu"

„Imperial" — Awanturnica z Singapore

„Mimoza". — Niewolnica Szeika

„Nowości"—Niesamowita trójka.

„Odeon" - Moja żona, tańczy charlestona
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" Wyrok bez sądu

„Splendid". - Flirt z nieboszczykiem
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Morze"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY.

Niedziela, jedno przedstawienie, o godz. 8.30 wieczorem powtórzenie współczesnej komedji aktualnej B. Szenesa „N. O. S." (Nie ożenie się) z pp. Jarkowską, Ziembińską, Dunajewską, Grywińską, Fabisiakiem, Kwiatkowskim, Mrozińskim i Szubertem.

Poniedziałek świąteczny dwa przedstawienia: o godz. 4 po południu po cenach zniżonych (od 50 gr. do 6 zł.) wznowienie wybornej komedji satyrycznej Kazimierza Wroczyńskiego „Aby żyć"; wieczorem o godz. 8.30 po raz trzeci „N. O. S." (Nie ożenię się).

Wtorek poświąteczny „Spisek Carowej" (Rasputin).

TEATR KAMERALNY

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY.

Niedziela wieczorem o godz. 9 „Jastrząb".

Poniedziałek dwa przedstawienia: o godz. 5 po południu po cenach zniżonych „Ósma żona Sinobrodego"; wieczorem o godz. 9-ej „Jastrząb".

TEATR SCHEIBLERA I GROHMANA.

Świąteczną premjerą w teatrze Scheiblera i Grohmana będzie „Lalka", komedja muzyczna w 3 aktach z prologiem Maurycego Ordonneau, muzyką Edmunda Audran'a.

Pierwsze przedstawienie tej sztuki odbędzie się w poniedziałek świąteczny dnia 9 kwietnia; drugie w niedzielę, 15 kwietnia, obydwa o godz. 5 po południu. Bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł. do nabycia w V oddz. straży ogniowej.

TEATR POPULARNY.

Repertuar świąteczny wypełni znakomita operetka Fr. Lehara „Wesoła wdówka" w najlepszej obsadzie sił wokalnych teatru. Premjera w niedzielę o godz. 8.20 wieczorem.

W poniedziałek i wtorek o godz. 4 po południu i 8.20 wieczorem „Wesoła wdówka".

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

Repertuar świąteczny teatru w sali Geyera wypełni świetna komiczna operetka w 4-ch aktach „Za oceanem".

Krowa-rekordzistką.

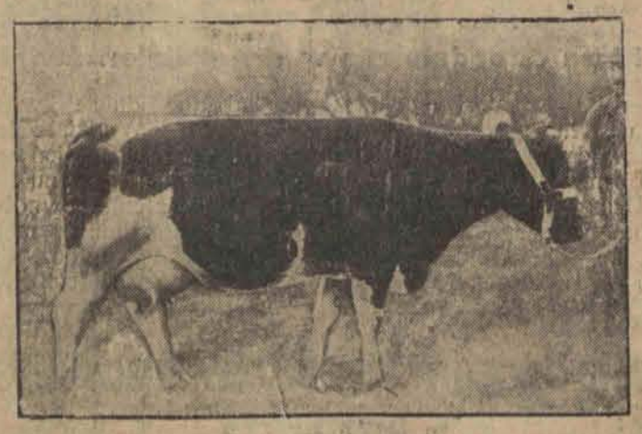

Krowa majątku Instern w Prusiech Wschodnich pobiła rekord światowy pod względem mleczności. Krowa ta dała w przeciągu jednego roku 11560 litrów mleka.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG".

Dziś, jutro i w sobotę teatr nieczynny.

W niedzielę o godzinie 5.45, 7.45 i 10 wieczorem powtórzenie wielkiej rewji świątecznej p. t. „Siadaj pan!" która doznała entuzjastycznego przyjęcia na premjerze. Bilety sprzedaje kasa teatru codziennie t. j. w czwartek, piątek i sobotę od godziny 12 do 4-ej po poł.

DZISIEJSZY KONCERT WIELKOCZWARTKOWY

Dziś przyjeżdżają do Łodzi znakomici artyści: Janina Sowilska, Olga Didur, Berta Crawford, Marceli Sowilski, Adam Didur, aby wziąć udział w dzisiejszym wielkim koncercie religijnym, który odbędzie się o godz. 9-ej wieczorem w sali Filharmonji.

Radjo-kącik

Czwartek, 5-go kwietnia. Warszawa, 1111 m. 15.30 Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Wielka rewolucja francuska" wygłosi prof. Włodzimierz Dzwonkowski; 16.00 Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Słowacki" wygłosi prof. Manfred Kridl; 16.25 Komunikat harcerski; 16.40 „Fale elektromagnetyczne" wygłosi prof. M. Pożarysk; 17.05 Przerwa; 17.20 „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki; 17.45 Wspólna audycja literacka ze stacją Wilno; 18.55 Przerwa; 19.05 Komunikat rolniczy; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Odczyt p. t. „Uprawa torfów" wygłosi inż. Jan Lentz; 20.15 Transmisja koncertu oratoryjnego z Filharmonji Warszawskiej; 22.00 Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikat policyjny, sportowy i nad program.

Berlin. 483,9 m. — 16.30 Trio fortepianowe Nr. 1 e-moll Józefa Weissa; 17.00 Pieśni Schuberta i Ryszarda Straussa. Następnie duety: 1) Kodaly! —

Wiedeń, 517,2 m. — 19.00 Wieczór Schu- Duet op. 7, 2) Haydn — Duo d-dur, 3) Halvorsen- Passacaglia; 20.30 Muzyka pasyjna i recytacje i berta: 1) Kwartet d-moll, 2) Pieśni; 20.00 Inscenizacja „Das Osterspiel von Klosternauburg" w nowym układzie Gizeli Berger; 21.00 „Chrystus przy górze oliwnej — oratorjum Beethovena.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: N. Epsztejna (Piotrkowska 225) M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenblutta (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Kozłowskiego (Nowomiejska 15) (b

Mechaniczna Szlifiernia Szkła i Fabryka Luster p. f. „SZLIF" Kilińskiego 77, — tel. 58-37. — poleca w wielkim wyborze **trema, toalety, lustra** ścienne stołowe w niklowych i drewnianych oprawach. Szyby do samochodów i dorożek. — **Przyjmuje** się do **grawirowania** wszelkie **kryształy stołowe i szkiełka dla zegarmistrzów.** **Ceny konkurencyjne!!** Wykonanie pierwszorzędne

FABRYKA LUSTER PODLEWNIA SZKŁA J. Kukliński ŁÓDŹ, Zachodnia 22 poleca po cenach najniższych lustra, trema, toalety: jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyńcze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład Tapicerski. Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu. Sprzedaż NA RATY I ZA GOTÓWKĘ

Do sprzedania Szpinak w większej ilości. Zgłaszać się Piotrkowska 40 do p. Hermana od g. 10 do — 11 rano.

Czopki hemorojdalne Gąseckiego (z kogutkiem) usuwają ból, swędzenie, pieczenie, krwawienie, zmniejszają guzy (żylaki). Sprzedają apteki.

Baczność! Francuska jasnowidząca M-lle Inorczafja pozostaje jeszcze kilka dni w Łodzi. Kto zatem pragnie dowiedzieć się coś o przyszłości, niechaj nie traci okazji. Ceny przystępne. 6-go Sierpnia nr. 14, w podwórzu, I piętro I-e wejście.

Godziny przyjęć od 11—1 i 3—9. Włada językami polskim, niemieckim i francuskim.

Włosów wypadanie, łupież, — łysienie usuwa, „Esencja Chinowo Chmielowa" i „Mydło Chinowo - Chmielowe" (z kogutkiem). Sprzedają apteki, składy apteczne. Główny skład: Warszawa Apteka Gąseckiego, ul. Freta nr. 16.

Dr. med. Z. RAKOWSKI Tel. 27-81. Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc Konstantynowska 9. Przyjmuje 12—2 i 5—7

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku. Piotrkowska 294, tel. 77-89 przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki. Porada 3 złote. :-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. H. LUBICZ Cegielniana 43 — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Dla pań od 3—5, oddziel. poczekalnia Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

Dr. P. BRAUN Południowa 23 Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.** Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Dr. med. L. PRYBULSKI Zawadzka nr. 1. (Piotrkowska 11.) tel. 25-38. **choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe.** Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia)

WYCINAJCIE ADRES: WYCINAJCIE ADRES: gdzie można dostać o 30% TANIEJ UBIORY MĘSKIE, DAMSKIE I DZIECINNE. :-: :-: z własnego i powierzonego towaru. :-: :-: Pracownia na miejscu Z. ZALCMAN, Główna № 24. UWAGA: Urzędnikom na raty. :-: Żadnej filji nie posiadam

Dr. Różaner **Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.** NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98 Przyjmuje od 8-10 i od 5—8. Panie od 3—5. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktór H. Wołkowyski Zachodnia 57. **Specjalista Chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.** Przyjmuje od godz. 1—2 i 4—8 w niedz. i święta 11—1 Dla pań od 4—5. oddzielna poczekalnia.

Dr. med. STUPEL Szkolna 12. Choroby, włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena **(ekzematy nowotwory złośliwe)** Przyjmuje od 12—3 i od 6—9 po poł.

Dr. Sołowiejczyk Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Piotrkowska 99. — Tel. 44-92. — Przyjmuje od 11—4 po poł. i od 8—9 Panie od 3—4 pp.

Nawrot 20. Galanterja oraz parasole, laski, krawaty, najkorzystniej ku pić w wytwórni Nawrot 20.

Biuralistka z ładnym charakterem pisma, pisząca na maszynie, do załatw polsko - niemieckiej korespondencji, poszukiwana. Oferty pod „Omega 100" do adm.

Bez gotówki urzędnikom obuwie, palta, kapelusze. — Piotrkowska 37. III wejście I piętro.

Doberman czarny podpalany w kagańcu i w obroży se smycą zginął w sobotę dnia 31 marca r. b. Odprowadzić za wynagrodzeniem ul. Juljusza Nr. 20. m. 9. 7104

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, na raty tanio „KREDYT" Nawrot 15 I p.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stycułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada Władysław Ulatowski.